SPORT WODNY



I-SZY ZESZYT
ZA MAJ
1936

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA
TURYSTYKI WODNEJ I JACHTINGU MOTOROWEGO

Nr. 8
ROK XII

Cena egz. 90 gr

Oddźwięk smutnej rzeczywistości

W numerze 6 „Sportu Wodnego“ Pan Zgliński spojrzał krytycznemi oczyma na smutną rzeczywistość polskiego wioślarstwa. I cóż zobaczył? Oto zobaczył krzywdę i niesprawiedliwość, wyrządzaną ruchowi sportowemu, czyli regatowemu przez ludzi, stojących na czele klubów, — (zapewne niektórych).

Czy tak jest wistocie? Rozważmy poruszone zagadnienie spokojnie i bezstronnie. Nie jestem przeciwnikiem pracy na odcinku regatowym, — o ile ta praca nie jest syzyfowa, o ile nie jest kosztowną zabawą kilku młodych ludzi, nie przynoszącą w wyniku klubowi żadnych korzyści sportowych. Nie jestem też takim fanatykiem „regatowania“ aby głosić: „wszystko na start“! — bo gdyby kluby całe swe zasoby poświęcały na walkę regatową — stanęłyby rychło przed widmem bankructwa.

Niedawno jeden z wioślarzy turystów rozprawił się w sposób bezlitosny i niesprawiedliwy z kierunkiem regatowym na łamach jednego z dzienników. Stanąłem wtedy w obronie zaatakowanego działu pracy wioślarskiej, (Sport Wodny nr. 21 1935 roku), było bowiem w tamtym ataku niemniej przesady niż w „Smutnej rzeczywistości“. Ten właśnie niech będzie dla mnie legitymacją bezstronności.

Sport ma dwa oblicza. Na jednem z nich widzimy dążenie wzwyż — ku zwycięstwom i rekordom, — dążenie stosunkowo nielicznej grupy wybranych, którym warunki fizyczne i materjalne na to pozwalają; na drugiem obliczu sportu widzimy dążenie wszerz, ogarnianie mas, owo „sportowanie“ — (jak się wyraził Marszałek Piłsudski), będące środkiem do podniesienia kultury fizycznej obywateli.

Słyszy się coraz częściej i coraz liczniejsze głosy, nawet gorących do niedawna wyznawców sportu wyczynowego, że to drugie oblicze sportu jest daleko ważniejsze.

W sporcie wioślarskim tem drugiem obliczem jest właśnie turystyka, a nawet spacer — łatwy, zdrowy, przyjemny, dostępny dla szerszych warstw.

Jeżeli ten i ów klub, zmuszony koniecznościami gospodarczemi, istotnie zwęża lub zamyka czasowo swą działalność regatową, to nie należy się temu dziwić. Dla klubu jest to nieraz kwestja bytu. Ale szanowny autor „Smutnej rzeczywistości“ twierdzi, że dzieje się to tylko dlatego, ponieważ członkowie i zarządy klubów zapomniały (sic!) o właściwym celu dla którego kluby wioślarskie są tworzone.

Czyż kluby istotnie są tworzone tylko dla elity zawodników? Czy równorzędnym celem nie jest też turystyka i przejażdżki dla zdrowia, reprezentowane przez drugie, ważniejsze oblicze sportu?

Nie należy przeto rozdzierać szat, że wraz ze zwężeniem działalności regatowej, odpada właściwy cel powstania klubu, bo tak nie jest! Może to komuś nie odpowiadać, ale wycieczki, spacery, życie towarzyskie i wiele innych to też działalność przewidziana przez statuty klubów w dziale: „zadania i cele“.

Pan Zgliński nawołuje, aby kluby większość swych wpływów obracały na sprzęt regatowy, instruktorów i zawody. Jest to najkrótsza droga do ruiny gospodarczej, której nie zapobiegnie nawet pierwsze miejsce na tabeli punktacyjnej P. Z. T. W.

Można by już pominąć fakt zgoła niesprawiedliwy, że grupy członków klubu, stanowiących tak zw. „kadry regatowe“ nie są finansowo samowystarczalne, że są to grupy, które materjalnie prawie nic do klubu nie wnoszą, a zdobywają tylko ze zmiennem szczęściem sławę dla barw klubowych, na co łoży ogół członków.

Przyjemnie jest łożyć na ten cel, jeżeli praca grupy zawodników daje sportowe wyniki, jeżeli przynosi klubowi zaszczyt, słowem jeżeli nakład jako tako się kalkuluje, — w niematerjalnem zresztą znaczeniu. Ale jeżeli dana grupa niema prawie żadnych szans do odegrania wybitniejszej roli na forum międzyklubowem, jeżeli trening nie jest traktowany przez nią dość poważnie, jeżeli z zawodników „każdy sobie rzepkę skrobie“, — wówczas Zarządy klubów muszą się, zwłaszcza w dobie kryzysu zastanawiać nad celowością wydatku.

Tymczasem Pan Zgliński z przekąsem dowodzi: „dla tych panów najważniejsza rzeczą w działalności klubu jest pięknie utrzymana przystań, ładne kwiatki, miękkie fotele do plażowania i rozmaite urządzenia, odpowiednie w sanatorjach“.

W niektórych klubach, na określenie grupy zawodników regatowych przyjęła się, ukuta przez przeciwników tej grupy, ironiczna, zjadliwa nazwa „stajni wyścigowej“.

Wątpię jednak, czy tego rodzaju atmosfera stajni byłaby do zniesienia dla większości członków, traktujących sport regatowy z całą życzliwością, lecz bez fanatyzmu. Ta większość przecież łoży na utrzymanie kosztownego działu sportowego, łoży chętnie, gdyż obok tego ma ładne kwiatki, miękkie fotele, możność odpoczynku w miłem otoczeniu.

Pan Zgliński wypowiada walkę nawet kwiatom! I nie pomyśli o tem, że jeżeli obedrze przystań klubową z piękna, z wygód, z wszelkiego uroku, — wówczas czmychnie [illegible] klub. I co pocznie wówczas „elitarna“ grupa regatowa pozostawiona własnemu losowi?

Takie hasło: „wpierw musimy dbać o możliwość regatowania, a potem o estetyczny wygląd“, — brzmi ponuro, zwłaszcza jeżeli się zważy, że ten „estetyczny wygląd“ jest równoznaczny z elementarną konserwacją i porządkiem urządzeń klubowych.

[illegible] gałęziom sportu wodnego jak żeglarstwu, kajakarstwu — uważa pan Z. za rzecz szkodliwą. Jest to prowdziwa rewelacja. Egoistyczne hasło: „wszystko dla mnie“, nie wzbudzi napewno niczyjej sympatji.

Realizacja zasad p. Z., budowanie sportu od góry doprowadziłoby w rezultacie do naprawdę „Smutnej rzeczy- [illegible]“.

J. Łuk.



ROK 12 WARSZAWA, KWIECIEŃ 1936 R. Nr. 8

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

Dzień otwarcia

10 maja podniesione zostaną bandery. Oficjalnie sezon zostanie otwarty. Faktycznie już w marcu wyszli na wodę regatowcy i turyści. Święto otwarcia, to dzień propagandy i nowych zaciągów. W dniu tym otworem dla każdego obywatela stają zamknięte zwykle tereny przystani. Szary człowiek może zbliska własnemi oczami zobaczyć, jak wygląda codzienne życie wioślarskie. Może poznać jego hasła i cele. Od prezencji wioślarzy, od bijących z ich postaci tężyzny radości życia, atmosfery koleżeństwa, zależeć będzie pozyskanie nowego kandydata.

Wioślarstwo musi pomnożyć swe szeregi. Mimo wieloletniej pracy wioślarze stanowią znikomy procent w społeczeństwie. Ludzi z brzegu należy zdobyć i na zawsze pozyskać dla idei wodnej. Trzeba pokazać im korzyści płynące z poznania i opanowania wody, korzyści płynące z obcowania na codzień z naturą, korzyści z życia w organizacji.

Powinno przyjść to tem łatwiej, że wioślarstwo ma czem imponować, czem pociągać.

W życiu naszem jest oazą żywotności, optymizmu. Nie zaciska pasa, nie rezygnuje, nie redukuje, lecz przezwycięża „polską biedę" młodzieńczą energją. Walczy o lepsze jutro. Krok za krokiem uparcie zdobywa teren. Podnosi swą jakość, rośnie w siły. Zdobywa najwyższe wawrzyny na terenie międzynarodowym, rozrasta się wszerz w kraju. Ogarnia masy.

Wioślarstwo dawno przestało być rozrywką uprzywilejowanych „klas posiadających". Tytuły, pieniądze, stroje, „made in England" — nie są dziś kwalifikacją dla wioślarza. W klubach żyje nie snobizm, a sport.

W szeregi wioślarstwa weszły masy rekrutujące się ze świata pracy. Kolejarze i pocztowcy, bankowcy, robociarze, uczniowie i wojskowi, wszyscy mają swoje kluby. Treścią pracy jest sport, turystyka. Wioślarstwo niesie masom wytchnienie, radość i siłę.

Sport nie jest ucieczką znudzonych, lecz potrzebą codzienną ludzi, którzy chcą żyć w myśl hasła olimpijskiego, wyżej, mocniej, szybciej.

Wioślarstwo ma „honor pracy". Począwszy od góry, od PZTW, aż po drobne klubiki, wszędzie motorem pracy jest entuzjazm.

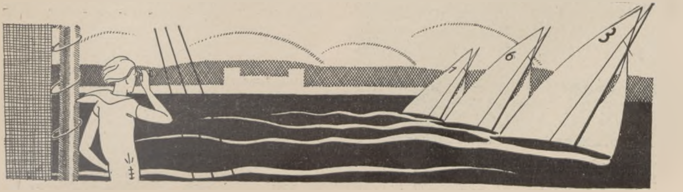
Obóz wioślarski w odróżnieniu od rozbitego na grupy i kategorje społeczeństwa jest obozem zwartym, karnym, zgodnym.

Obserwatora ostatniego sejmiku wioślarskiego zadziwiła rzeczowość obrad, sprawność i zgodność zebranych. Obraz dzisiejszy, to rezultat długoletniej wzorowo prowadzonej pracy. Gdzie istnieje planowość, niema miejsca na scholastyczne dysputy. Mówi się i realizuje zadania konkretnie.

Dlatego wioślarstwo nie potrzebuje się niczego wstydzić. Jest dumne ze swych osiągnięć.

Jak co roku i w obecnym sezonie wzrosną szeregi wioślarzy. Ci co zaciągną się w szeregi wioślarskie nie będą swego czynu żałować.

Sporty wodne mają bowiem dziwną siłę, kołą i krzepią, a nadewszystko przywiązują do siebie na całe życie.



Rozpoczynamy sezon wioślarski

Już za kilka dni otworzymy w całej Polsce pustawe dzisiaj przystanie i rozpocznie się powszechny ruch wioślarski. Bo nie należy zapominać, że regatowcy od szeregu tygodni trenują na wodzie, nie bacząc na zimno i deszcze.

Tak być powinno zresztą. Wioślarz regatowy nie wie w jakich wypadkach przyjdzie mu startować. A może właśnie mistrzostwa Polski zostaną „zaszczycone" ulewnym deszczem i zimnem, które może się trafić i w lipcu? Musi się więc trenować podczas każdej pogody, choćby była ona najbardziej odstraszająca. Jest to także pewnego rodzaju szkoła charakteru dla regatowców.

Ale obok tej skromnej garstki regatowców, których według oficjalnych obliczeń jest ok. 10% całej liczby wioślarzy, istnieje szeroka masa wioślarzy, którzy przychodzą na przystań tylko wtedy, gdy świeci słońce i gdy można pograć się na plaży. Jest to właśnie szczęściem i nieszczęściem wioślarstwa, że obok walorów sportu niesie ze sobą znakomite możliwości odpoczynkowe, a nawet rozrywkowe.

Jest szczęściem, gdyż przez to więcej ludzi trafia na przystań, jest jednak także nieszczęściem, bo odciąga to od samych ćwiczeń wioślarskich i istotnego celu, jakim jest porządne wiosłowanie. Przecież w wielu wypadkach łódź i wiosło nie jest niczem innem, jak tylko najtańszym środkiem lokomocji, który nam ułatwia dostanie się na plażę.

Już wielokrotnie zaznaczaliśmy, że sezon nasz będzie należał do bardzo ciężkich. Z jednej strony duże zobowiązanie w postaci eliminacyj olimpijskich, z drugiej zaś napewno cięższe warunki ekonomiczne. Ale nie jest to powodem do zrażenia się. Właśnie im jest ciężej, tem energiczniej należy wziąć się do pracy.

W pracy naszej daje się odczuć duży brak programu. W wielu klubach żyje się poprostu z dnia na dzień. Nie przewiduje się niczego. Od budżetu począwszy, a na regatach skończywszy. Dlatego też nasze kluby mają tak nierówne wyniki i dlatego dokonują one tak szalonych skoków w tabeli PZTW.



Trening niemieckiej ósemki olimpijskiej w Grünau pod Berlinem

Jeśli w danym roku mamy w klubie energiczniejszą jednostkę to wówczas klub idzie do góry. Nawet przy skromnych bardzo możliwościach finansowych klub obsadza regaty, sprowadza nowe łodzie i t. d. A potem owa jednostka usuwa się i klub nie znajduje na jej miejsce następcy. Tyle się mówi, że niema ludzi nie do zastąpienia, ale jednak w gruncie rzeczy jest ich dużo więcej, niż przypuszczamy.

Zapewne w dzisiejszych ciężkich czasach coraz trudniej znaleść jednostki, którymby się chciało pracować społecznie. Jest ich nietylko coraz mniej, ale też poziom tych pracowników obniża się coraz bardziej. O powodach takiego stanu rzeczy mówiliśmy już wiele razy, pisała obszernie cała prasa sportowa.

Utarło się, że w jednym dniu wszystkie kluby otwierają swój sezon wspólnie. Ale otwarcie tego sezonu jest tylko symboliczne. W gruncie rzeczy sezon otwiera się sam, albo też i sam zamyka. W tym roku postanawiamy więc, że będzie inaczej, że gdy flaga naszego klubu załopoce na wietrze u szczytu masztu — będziemy mieli gotowy plan działania w kieszeni. I nietylko, że będziemy go mieli, ale także postanowimy, że go wypełnimy do joty.

Plan pracy to nietylko same regaty. Przecież, w klubie mamy masy ludzi, którzy nigdy do regat nie będą stawali. I tymi musimy się zająć i dla tych musimy stworzyć takie warunki, aby się czuli członkami klubu, a nietylko członkami towarzystwa przewozowego.

I przedewszystkiem nie wolno nam zapominać, że jesteśmy członkami klubów wioślarskich, a więc klubów, których naczelnem wskazaniem jest wioślarstwo. Wprawdzie dla laika taka „ideologja" wioślarska brzmi nieco dziwnie, może wygląda na pewnego rodzaju megalomanję, ale w gruncie rzeczy można mówić o ideologji wioślarskiej, jako pewnej części ideologji sportowej. A sport już jest problemem, który musi być kierowany pewnemi wytycznemi ideowemi, o ile nie ma być tylko cyrkiem.

Nie budujemy więc kręgielni, kortów tenisowych i sal bridżowych, ale hale i szatnie sportowe, nie kupujemy kosztownych aparatów radjowych, czy bilardów, ale przedewszystkiem łodzie i wiosła. Powiedzmy sobie w tym dniu otwarcia, że w roku bieżącym wszyscy nasi członkowie będą wiosłowali. Od najstarszego do najmłodszego. A wiosłować to nie znaczy tylko mieszać wodę i wozić się na pobliską plażę. Powiedzmy sobie, że nasi członkowie będą naprawdę wiosłowali.

Ktoś, kto cośkolwiek głębiej zainteresuje się wioślarstwem ten szybko dojdzie do przekonania, że dobre wiosłowanie to jest coś innego, niż „zwykłe" wiosłowanie. Że takie właśnie sportowe wiosłowanie daje nietylko większą szybkość w posuwaniu się naprzód, ale też daje dużo więcej przyjemności. Musimy więc nauczyć naszych członków tak właśnie „porządnie" wiosłować.

A potem przyjdzie kolej na to moralne wychowanie naszych członków. Bo musimy pamiętać, że uprawiać sport to nie znaczy tylko wykonywać pewne zgóry ustalone ćwiczenia fizyczne, ale znaczy to wykonywać je z pewną głębszą myślą, ze zrozumieniem do czego one służą. Gdy tę właśnie ideologję zaszczepimy naszym członkom, wówczas zrozumieją oni prędzej swoje zobowiązania wobec klubu i postarają się być jego pełnoprawnymi członkami.

Tak więc w dniu uroczystości podniesienia flagi i otwarcia sezonu powinniśmy być przygotowani do tego sezonu.

W. D.

Doniosły problem

Od kilku lat obserwuję ciekawe fakty w naszej organizacji wioślarskiej. Z ubolewaniem muszę stwierdzić, że są to fakty ujemne a dotyczą przechodzenia młodzieży z klubu do klubu. Wiele razy zabierałem na łamach prasy głos w sprawie przywiązania do barw klubowych, wskazując na to, że poczucie przynależności do pewnej organizacji i umiejętność podporządkowania się prawom tej organizacji, choćby w danej chwili przemawiały one na naszą niekorzyść, jest zasadniczą cechą sportowca.

Niestety nie wszyscy są tego samego zdania a jako kapitan sportowy wielokrotnie miałem sposobność przekonać się, że wielu wioślarzy traktuje tę sprawę bardzo niepoważnie. Za dawnych lat, kiedy klubów było mało, problem ten nie istniał. Jeśli ktoś chciał uprawiać wioślarstwo to miał bardzo ograniczone prawo wyboru klubów. Dziś jednak, kiedy kluby mnożą się, jak grzyby po deszczu, gdy jest ich w niektórych wypadkach stanowczo zadużo (np. w Warszawie), przechodzenie z klubu do klubu jest bardzo ułatwione.

Jest rzeczą jasną, że przynależność do klubu nie oznacza jeszcze niewolnictwa. Nie oznacza tego, że jeśli ktoś w danym klubie źle się czuje to ma tkwić w nim ku zmartwieniu swojemu i klubu. Ale należy zachować w tej sprawie pewien umiar, którego niestety coraz trudniej dostrzec.

W większości wypadków sytuacja przedstawia się następująco: młody człowiek wstępuje do klubu i robi coraz lepsze postępy, tak, iż wstawia się go do osady reprezentacyjnej. Osada wygrywa kilka biegów i staje się wartościową. Wtedy młody człowiek przestaje płacić składki i domaga się pewnych ułatwień w swojem życiu prywatnem. Na skutek wpływów zarządu klubu ułatwienia te dostaje. I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie to, że zawodnik styka się z innymi zawodnikami, którzy często nieszczerze, ale ochoczo namawiają go do zmiany barw, twierdząc, że w sąsiednim klubie jest lepiej. Nieraz dochodzi do tego przynęta w postaci lepszych warunków pracy, a nawet otrzymania lepszej posady. Młody człowiek nie ma wyrobionego zdania, kuszą go dalsze ułatwienia i w rezultacie przechodzi do innego klubu.

Do niedawna przepis regulaminu par. 41 był prawie, że zupełnie nieznany i zawodnikom i, co gorsza, zarządom klubów. Zawodnik wychodził kiedy chciał i dopiero gdy brakowało go w osadzie, orjentowano się, że coś nie jest w porządku. A tymczasem regulamin jest zupełnie jasny. Regulamin ten (par. 41) powiada, że zawodnik, który chce startować w barwach innego klubu, *musi naprzód uzyskać zwolnienie z macierzystego klubu*. A ten ma prawo *odmówić mu wydania zwolnienia* i wówczas zawodnik musi conajmniej rok pauzować. W wypadkach wyjątkowych Zarząd PZTW może ominąć decyzję klubu, odmawiającego wydania zwolnienia, i zgodzić się na start zawodnika już w tym samym roku.

Gdyby więc zarówno zawodnicy, jak i kluby zaznajomiły się z regulaminem wówczas nie byłoby najmniejszych trudności. Niestety kluby nie znają regulaminu, przyjmują zawodnika bez listu zwalniającego, wsadzają go do osady i trenują a potem, gdy sprawa się wyjaśnia są zrozpaczone, że nie mogą go wystawić do regat. Zaczyna się więc interwencja w PZTW, domaganie się o nadzwyczajne zezwolenie i t. d. nieprzyjemne historje.

Byłoby rzeczą błędną, gdybyśmy nie uwzględnili także winy tego klubu, który nie wydaje zwolnienia. Jak zaznaczyłem kluby chętnie „idą na rękę" zawodnikom w wielu ułatwieniach. Przymykają oko na niepłacenie składek itp. ale tylko do chwili, w której zawodnik chce zmienić barwy. Wówczas wystawia mu się rachunek za składki itp. często za kilka lat i powiada się, że zwolnienie otrzyma, jeśli zaległości zapłaci. Jest to droga zupełnie błędna. Bo albo zwalniamy zawodnika od składek i nie mamy do niego później żadnej pretensji, albo mu mówimy otwarcie, że zwolnienia tego otrzymać nie może i wówczas domagamy się zawsze składek, choćby zawodnik ten przyniósł nam wiele zwycięstw.

Z powyższego wynika, że w tej całej historji jest aż trzech winnych. Kluby „macierzyste" niezawsze stawiają swój stosunek do zawodników na właściwej platformie. Zapominają o wychowywaniu młodzieży. I to jest bodaj największy błąd. Należy zgóry oświecić zawodnika, że aczkolwiek jest on cennym nabytkiem dla klubu i władze klubowe zdają sobie sprawę z jego wartości, to jednak wartość ta nie jest aż tak wielka, aby dla niej łamać zasady moralności i przyzwoitości. Jednem słowem zawodnicy muszą być trzymani w karbach dyscypliny i porządku.

Kwestje składkowe radziłbym zgóry ustalić. Albo więc zwolnić zawodników od składek, albo też powiedzieć im otwarcie, że składki te muszą płacić. Nie wolno jednak naprzód zawodnikowi obiecać, że składek nie będzie płacił — a potem wystawiać mu rachunek. Pozatem trzeba młodemu człowiekowi wytłómaczyć, że uprawia on sport wioślarski przedewszystkiem dla swego zadowolenia i przyjemności. Jeśli on traktuje swoje starty regatowe jako łaskę dla klubu i uważa, że klub powinien z tego faktu wyciągać jakieś dalsze konsekwencje to wówczas należy szybko się pożegnać z takim zawodnikiem. Nie jest on wart najmniejszego żachodu.

To stanowisko przekładania wartości moralnej zawodnika nad jego wartością fizyczną jest coraz szerzej traktowane a Polski Komitet Olimpijski w takich wypadkach nie zostawia najmniejszych wątpliwości, czego dowodzą skreślenia z drużyny olimpijskiej takich zawodników, jak Martyna czy Heljasz, właśnie za przekroczenie natury „moralnej" w zakresie dyscypliny sportowej.

Jeśli jednak sprawa dochodzi do tego, że zawodnik chce klub opuście to wówczas rozstanie się zawodnika z klubem powinno nosić cechy naprawdę męskie. Zawodnik musi więc



Dzięki przemysłowej zaporze wodnej na jez. Mead uzyskano idealny tor regatowy. 4 kwietnia r. b. odbyły się na nim pierwsze regaty motorówek



Turner gratuluje Pearce'owi odniesionego zwycięstwa

otwarcie postawić sprawę, zażądać zwolnienia i to nie listem poleconym, ale otwarcie, wręcz, ustnie, wysłuchać zarzutów kierownictwa klubu i odpowiedzieć na nie po męsku. Dopiero wtedy, gdy droga okaże się zamknięta pora jest na odwołanie do PZTW z jasnem i uczciwem przedstawieniem kwestji.

Z drugiej zaś strony kluby, które „reflektują" na zawodników z innych klubów też powinny sprawę postawić na odpowiedniej platformie. Nie wolno więc im łakomić się na smaczne „kąski" i „kusić" zawodników z „konkurencyjnego" klubu. Przedewszystkiem *nie wolno więc przyjmować zawodnika, dopóki nie ma on oficjalnego zwolnienia z innego klubu*, względnie pisma PZTW, zezwalającego na start w nowym klubie. Bez takiego pisma żaden, szanujący swoje barwy, klub nie powinien wchodzić w pertraktacje z zawodnikiem, choćby z tego względu, że niema gwarancji, czy zawodnik ten nie zrobi takiego samego „kawału" nowemu klubowi. Po tem właśnie poznaje się wartość człowieka, ze idzie do celu otwartemi drogami a nie krętemi i niejasnemi.

Formalnie więc, według regulaminu, przejście zawodnika z klubu do klubu jest postawione jasno i bez złudzeń. Chodzi tylko, aby kluby zaznajomiły się gruntownie z regulaminem i stosowały go ściśle. Unikniemy przez to wielu rozczarowań i nieprzyjemności.

Trzeba jednak przyznać, że kluby zbyt drobiazgowo traktują sprawy zwolnienia zawodników z klubu. Przecież ostatecznie niema ludzi nie do zastąpienia i przez fakt usilnego przetrzymywania zawodnika nic się nie uzyska. Jeśli nawet zostanie i będzie trenował to będzie to robił bez poczucia zadowolenia i radości a taka praca nie jest wiele warta. Wprost przeciwnie lepiej jest w takich wypadkach całą sprawę zbagatelizować, zwolnienia udzielić i pożegnać się z zawodnikiem w sposób przyjazny. W olbrzymiej większości pozna on, że więcej stracił, niż zyskał i za pewien czas będzie starał się o powrót do klubu, który tak lekkomyślnie opuścił.

Jest rzeczą niewątpliwą, że cała ta sprawa pozostaje w ścisłym związku z ogólną atmosferą naszych klubów. Ciągle zapominamy jeszcze, że nie jesteśmy towarzystwami przewozowemi, względnie towarzystwami drobnych przyjemności, ale organizacjami o pewnem zacięciu społecznem i twórczem. Musimy nietylko uczyć naszą młodzież dobrze wiosłować, ale także wyrabiać ją na dzielnych obywateli. To jest ważniejsze od kilku wygranych na zawodach, nawet od mistrzostwa Polski.

I dlatego radziłbym traktować przechodzenie młodzieży z klubu do klubu nieco głębiej. A więc nietylko jako stratę „siły pociągowej", ale także pod kątem widzenia wychowawczym. Czasem szybkie i „bezbolesne" udzielenie zwolnienia zawodnikowi jest lepszem z tego właśnie punktu widzenia wychowawczego, niż przetrzymywanie go poza klubami. Tak samo często odrzucenie zgłoszenia zawodnika, który w sposób podejrzany „uciekł" z innego klubu posiada równie doniosłe znaczenie i to znaczenie podwójne. Z jednej bowiem strony daje się młodemu człowiekowi nauczkę, z drugiej zaś „domowi" zawodnicy otrzymują także pouczenie, że tak postępować nie należy.

O jednem nie radziłbym zapominać, a mianowicie o tem, że ci właśnie zawodnicy, którzy tak łatwo zmieniają barwy — są zwykle bardzo młodymi ludźmi. Na nich trzeba więc umiejętnie wpływać a już ogłaszanie komunikatów publicznych, dyskwalifikowanie młodych ludzi pod względem „honorowym" itp. są drogami bardzo ostremi, których nadużywanie rzuca jednak ujemne światło na organizacje szafujące takiemi uchwałami. Więcej powagi panowie a napewno na tym dość zabagnionym narazie w kilku miejscowościach odcinku będzie dużo lepiej.

Wł. Długoszewski

Sport w sztuce

Wystawa p. t. „Sport w Sztuce" traktowana jako eliminacja przedolimpijska, dla wyboru reprezentacyjnych dzieł do Berlina, nasuwa szereg refleksyj ogólnej natury.

Temat ten, czy inny jest w gruncie rzeczy dla oceny artystycznej wartości dzieła sztuki obojętny. To też sens miałoby zorganizowanie Olimpjady Artystów pojętej jako wielki światowy konkurs poezji, muzyki, plastyki. Tak było w starej Helladzie był tam konkurs sztuki nieograniczony sztucznie do tematu.

Na dobrą sprawę nie istnieje sztuka sportowa, istnieje tylko dobra lub zła sztuka, a tematem jej może być zarówno sport, jak i gastronomiczne smakołyki.

Istotą dzieła sztuki jest wyraz plastyczny naszych doznań, naszych reakcyj, nastrojów. Istotną jest treść formalna, a nie fabularna. Obraz, rzeźba nie jest ilustracją, fotosem, — ma swój własny byt niezależnie od okoliczności w jakich zrodziło się natchnienie artysty. Więc niema sztuki sportowej? — owszem jest!

Sztuką sportową będzie sztuka tworzona przez artystę sportowca, dla którego sport jest głębokiem wewnętrznem [illegible]

Istnieje sztuka sportowa w tym sensie, jak istnieje sztuka narodowa.

Sztuka sportowa jest wyrazem plastycznym przeżyć artystycznych artysty sportowca.

Gdy mamy do czynienia z tęgim artystą i dobrym sportowcem, istnieją szanse na powstanie rzetelnego dzieła sztuki sportowej.

Rozumiał to doskonale ś. p. Karol Stryjeński inicjator wysyłania młodzieży artystycznej na obozy W. F. i P. W.

Przy wszystkich brakach technicznych kompozycyjnych zrozumiałych u artystów „na dorobku", — ci młodzi wyróżniają się zdecydowanie, szczerem, rzetelnem podejściem. Brak w ich dziełach blagi.

Malują co czują, co widzieli, przeżywali a nie kopjują fotografji z ilustrowanych magazynów, jak to robią stare [illegible]

Szereg artystów bierze się do tematu sportowego pod kątem rynku. Jest moda na sport, może będzie również popyt na sportowe malarstwo. Wystawa nie przyniosła nic rewelacyjnego, jej poziom artystyczny raczej średni, a mam wrażenie, że niższy od poprzedniej wystawy przedolimpijskiej, która dała cały szereg dzieł dużej klasy.

Piękne sportowe śnieżne pejzaże („Trening o zmroku" i „Powrót") dał Rafał Malczewski.

Jest on mistrzem kompozycji koloru i nastroju. Felicjana Kowarskiego, „Łucznicy" to kompozycje doskonałe, świetnie rysowane, monumentalne.

Jeremiego Kubickiego „Cykliści" są najlepsi ze wszystkich cyklistów na wystawie.

Licznie reprezentowana jest grupa żeglarska. Płużański, Srzednicki, Sołtan, Szczerbiński, dali dzieła prawdziwe zdradzające nietylko znajomość sztuki malarskiej, ale i żeglarskiej. Wioślarstwo i kajakarstwo znalazło swych piewców w obrazach Kuroczyckiego („Dwójka"), Wińczego „Nad rzeką" Łopuszniaka „Wioślarze".

Największem powodzeniem jako temat cieszyło się polo konne (sic) — może dlatego, że jest to sport w Polsce najmniej znany.

Hippika wogóle jest licznie reprezentowana, — lecz poza doskonałemi szkicami Byliny i Korolkiewicza, nie znalazło się na wystawie dzieł z tej dziedziny godnych wzmianki.

W grafice wybija się na plan pierwszy wykonany techniką drzeworytu dyplom honorowy dla Gen. Insp. Armji gen. Rydza-Śmigłego roboty Ostoi-Chrostowskiego, który jest w tej dziedzinie majstrem nad majstrami

Doskonałe drzeworyty dała M. Rużycka (tematy narciarskie) W. Goryńska (szermierka) oraz W. Telakowska specjalnie miłująca kajaki, oraz wspomniani wyżej Konrad Srzednicki i Sołtan, Wielochowski dał pracowite rysunki ołówkowe, mające mało jednak ekspresji.

Poprawne plakaty wystawili E. Manteuffel i Wajwód, Dział ten niesłusznie został zlekceważony. Mamy przecież z ostatnich lat szereg plakatów sportowych dużej klasy.



Drzeworyt, który zdobi dyplom nadający godność Komandora Honorowego Oficerskiego Yacht Klubu R. P. Generalnemu Inspektorowi sił zbrojnych p. Gen. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu



Kanadyjczyk Coulsen trenuje z v. Oplem na Menie

W rzeźbie wybija się na czoło mistrza X Olimpjady Klukowskiego „Piłka nożna" doskonała w kompozycji i wyrazie. Obie rzeźby Niewskiej „Atleta", „Bokser", Karnego „Bokser", „Pływak", Masiaka, oraz plakiety Dąbrowskiej, to dzieła na poziomie.

W dziale architektury architekci Gutt i Szmiolis wystawili fotografje pływalni w Ciechocinku.

Wystawa nie krzepi specjalnie na duchu i nie budzi wielkich nadziei na wawrzyny olimpijskie. Sądzę jednak, że w Berlinie Wystawa polska będzie lepsza, że wiele wartościowych dzieł zostanie wydobytych z pracowni na światło, i że mimo wszystko, sztuka polska wyjdzie z konkursu olimpijskiego zaszczytnie. Qui vivra verra.

A. Heinrich

Z Komisji Yachtingu Motorowego w Polsce

KALENDARZ SPORTOWY NA SEZON 1936 R.

Maj	3	Raid do Zegrza organizowany przez Yacht Klub Polski.
„	21 do 24	Raid do Kazimierza organizowany przez Ofic. Yacht Klub.
Czerwiec	11	Raid do Pilicy organizowany przez Klub Wiośl. „Wisła".
„	21	Raid nocny do Góry Kalwarji organizowany przez Wodny Klub Motorowy.
„	28 lub 29	Wyścig do Modlina organizowany przez Ofic. Yacht Klub.
Lipiec	5 do 18	Raid do Berlina na Olimpjadę organizowany przez Ofic. Yacht Klub.
„	26	Popis spostrzeg. w pościgu za szczupakiem organizowany przez Wodny Klub Motorowy.
Sierpień	2	Popis zręczności na wodzie organizowany przez Wojsk. Klub „Żoliborz".
„	15 lub 16	Wyścig okrężny 20 klm. na Jezior. August. organizowany przez Ofic. Yacht Klub.
„	30	Maraton, Warszawa—Świder—Warszawa. organizowany przez Akad. Związek Sport.
Wrzesień	6	Raid do Wilgi w połącz. z Touring Klub. organizowany przez Wodny Klub Motorowy.
„	20	Wyścigi dyst. 1 klm. w Zawadach pod War. organizowane przez Ofic. Yacht Klub.
Październik	4	Wyścig między mostami w Warszawie organizowany przez Wodny Klub Motorowy.
„	18	Wyścig krótko dyst. w Zawadach pod War. organizowany przez Akad. Związek Sport.

O rozwój piłki wodnej

Piłka wodna w ostatnich latach poczyniła w Polsce znaczne postępy, tak znaczne nawet, że łudziliśmy się, iż zbliżyliśmy się do klasy europejskiej. Mecz z Austrją jednak rozwiał nasze złudzenia zupełnie. Wprawdzie drużyna wiedeńska stanowi dziś w świecie klasę bardzo poważną, jednak różnica poziomu była tak wielka, a zespół nasz tak w wodzie bezradny, iż przekonać się musieliśmy, że jesteśmy po dawnemu w piłce wodnej zerem.

Czemu to przypisać? Początkowo, przez pierwsze lata istnienia pływania sportowego w Polsce nie mieliśmy materjału ludzkiego. Do piłki wodnej brali się pływacy powolni, nieraz nieumiejący dobrze pływać crawlem. Zawodnicy szybsi zaś, którzy poświęcali się pływaniu wyścigowemu, z natury rzeczy musieli trening waterpolowy traktować jako coś ubocznego, czasem nawet zupełnie go nie prowadzili a mecze były ich jedyną zaprawą.

Obecnie jednak czasy się zmieniły. Mamy już cały liczny zastęp emerytowanych pływaków wyścigowych, ludzi, którzy w dalszym ciągu robią setkę około 1:10 — a zatem uzyskują czasy, które najzupełniej wystarczają do tego, by móc grać w najlepszych drużynach świata. Mamy szereg pływaków młodszych, których wyniki również wahają się około tej granicy, a którzy widząc, że mistrzami w crawlu już w obecnych warunkach nie będą, poświęcają się w pierwszym rzędzie piłce wodnej, pływanie wyścigowe traktując już jako dodatek. Mamy graczy szybkich mamy silnych i ciężkich, mamy względnie rutynowanych, ale drużyny dobrej ani rusz zebrać nie możemy.

Mamy przecież pływalnie i letnie i zimowe, widzieliśmy najlepsze wzory węgierskie, mieliśmy dobrych trenerów — a wynik ostateczny jest mizerny. Jaka więc jest tego przyczyna.

Odpowiedź jest dość prosta: za mało gramy. Ściślej mówiąc prawie wcale nie gramy. Latem odbywają się mistrzostwa, i to tylko w wyższych kategorjach. W klasie B i C z reguły mecze o mistrzostwo do skutku nie dochodzą, gdyż klubom nie chce się montować drugich i trzecich drużyn. Meczów towarzyskich niema prawie wcale. Zimą nie gra się zupełnie. A zagranicą? Nasi pogromcy Austrjaccy grają zimą po 3 mecze w tygodniu. Inni postępują podobnie. Sprawa zatem jest jasna.

Lekarstwo na naszą piłkę wodną jest zatem zupełnie proste i co ważniejsze — tanie. Przecież mecz towarzyski między dwiema drużynami lokalnemi, bez publiczności, nie kosztuje dosłownie ani grosza. Potrzeba tylko dobrej woli dwóch klubów. Wystarczy, by zawodnicy zamiast na trening indywidualny każdy o innej porze, przychodzili 2—3 razy w tygodniu razem w liczbie 14-tu, i mecz gotowy. Ustawienie boiska nie jest przecież trudne.

Nie ulega wątpliwości, że 75% naszych niepowodzeń tkwi w braku rutyny meczowej. Nasi waterpoliści bowiem bezwzględnie nie pływają gorzej od graczy zagranicznych. Nie są też od nich słabsi fizycznie. W technice piłki różnica nie jest tak wielka. Cała przepaść jest tylko w zgraniu i orjentacji. Zawodnicy polscy, jak to ostatnio dobitnie widzieliśmy na meczu z Gliwicami, gdy dostaną piłkę do ręki, czy to na obronie czy w napadzie, nie wiedzą dosłownie co z nią robić. Namyślają się zawsze (podkreślam: nie często, ale zawsze), czekają aż przeciwnik zajmie dobrą pozycję, aż się bramkarz naszykuje, i wtedy albo piłkę podają zamiast strzelać, albo strzelają bramkarzowi w ręce. Szybkiej decyzji nie widzi się dosłownie nigdy. Zawodnicy nasi nie rozumieją się wzajemnie, nie wiedzą gdzie się szukać, jak się wzajemnie ustawiać. A ten mankament można naprawić tylko grą, grą stałą, systematyczną, o ile możności w niezmienionych składach. Żaden trening indywidualny, żadna teorja, żadne wprawki nie pomogą. Muszą odbywać się mecze, mecze i jeszcze raz mecze.

Oczywiście program taki, niesłychanie prosty, łatwy i tani, wymaga „oddelegowania" zawodników specjalnie do water-polo, gdyż jasnem jest, że pływak wyścigowy nie może grać ciągle w polo, bowiem wtedy zaniedba swoje pływanie. Kluby muszą zdecydować się na specjalizację.

Skoro jednak kluby same nie chcą tego zrozumieć, i skoro przed meczami ociągają się, unikają ich urządzania, robią je tylko w ostateczności — P. Z. P. musi ten impas przełamać. Widać wyraźnie, że bez interwencji z góry sprawa nie ruszy z martwego punktu. Droga dla PZP. jest dwojaka: zachęta i przymus. Zachęta jest milsza, ale kosztuje (nagrody). Przymus jest mniej miły, ale skuteczniejszy. U naszych sąsiadów sport rozwija się wspaniale, bo czynnik rozkazu i przymusu temu sprzyja. My też możemy sobie na pewien przymus organizacyjny pozwolić. Np. można wydać zarządzenie, iż klub, który nie rozegra tylu a tylu meczów w sezonie nie może grać w mistrzostwach, albo nie dostaje zniżek kolejowych, względnie nie korzysta z innych udogodnień.

Na początek, to znaczy na rok 1936 radziłbym zacząć od zachęty drogą propagandy i stosowania nagród. Jeśli to nie pomoże — musimy na rok 1937 pomyśleć o przymusie. Inaczej jeszcze przez następne 15 lat będziemy wciąż tak źle grali, jak obecnie.

Tadeusz Semadeni.

Gliwice na basenach Warszawy i Łodzi

Po latach marazmu pływacy zabrali się ostro do roboty i w trzy tygodnie po wcale udanej wyprawie do Wiednia zorganizowali interesujące zawody z doskonałą drużyną [illegible].

Zawody te odbyły się jako pierwsze z szeregu spotkań międzymiastowych projektowanych w przyszłości.

Trzeba przyznać, że przeciwnik był dobrany bardzo trafnie, tak ze względu na bliskość Gliwic, co wpływa zbawiennie na koszta takich imprez jak i ze względu na ich wysoki poziom sportowy.

O sile Gliwic świadczy fakt zajmowania stale czołowych miejsc w mistrzostwach Rzeszy, w ostatnim roku np. osiągnęli nasi przeciwnicy 3-e miejsce w sztafecie 4×100 dow. w czasie 4:15", oraz wicemistrzostwo w klasycznej sztafecie 4×200 m. dow. w czasie 10:01,4. Zawody były przez cały czas emocjonujące, choć żałować wypada, że zespół warszawski osłabiony brakiem Szrajbmanów, Jastrzębskiego i Masznera nie mógł uzyskać takich wyników na jakie go było stać.

Z radością natomiast stwierdzamy fakt poprawy klasy naszych zawodników przez starcie się z pływakami obcymi — wyniki osiągane przez naszą czołówkę są już dziś lepsze od najlepszych wyników ubiegłego sezonu.

Na podkreślenie zasługuje tu przedewszystkiem powrót do formy Bocheńskiego zadokumentowany pięknym czasem na 200 m. dow.. Miłą niespodziankę sprawili również Karpiński i Boguth osiągając pierwszorzędne wyniki w swych konkurencjach. Załamanie się Senerta benjaminka naszej

reprezentacji należy przypisać tremie no i brakowi dostatecznego treningu po powrocie z gór.

Waterpoliści uzyskali wynik honorowy i pokazali, że gdyby im dać trening mogliby wcale nieźle grać.

Nierozumiemy dlaczego kierownictwo zawodów nie skorzystało z propozycji Niemców zagrania w Warszawie i dało nam jakieś humorystyczne spotkanie między 2-ma zespołami AZS zasilonemi graczami Legji i Delfina.

Organizacja zawodów była nienajgorsza, wolelibyśmy jednak nie widzieć na starcie całej masy dygnitarzy, którzy zabierali jedynie miejsce, nie mając konkretnego zajęcia. Starter był b. słaby, skandalicznie również przedstawiała się (jak zawsze zresztą) sprawa stopperów i mierzenia czasów. Czas już skończyć z posługiwaniem się stopperami prywatnemi zawodzącemi przy każdej okazji.

W sumie imprezę należy uznać za udaną. Niewątpliwie związki postarają się organizować więcej zawodów tego rodzaju, a zawodnicy nabiorą nieco wprawy w wygrywaniu z mocnym przeciwnikiem.

Na zakończenie trzeba podkreślić niezłą formę zawodników łódzkich, którzy stoczyli zaciętą walkę z rezerwą Warszawy zwyciężając w wielu konkurencjach. Łódź zdaje się wyrastać na poważny ośrodek pływacki.

Publiczności w W-wie 200 osób w Łodzi do 1000.

Dzień I Warszawa.

Konkurencje Międzynarodowe:

200 m. dow. 1) Bocheński 2:23,5, 2) ex aequo Richter I i Aramiosch (Gl.) 2:25, 4) Karpiński 2:35,4.

Piękny bieg — od startu prowadzą obaj Niemcy, po ostatnim dopiero nawrocie Bocheński się wysuwa i wygrywa o dwie długości. Karpiński lepszy niż w Wiedniu, roli żadnej jednak nie odegrał.

100 m. klas. 1) Aramiosch 1:18,2, 2) Richter II 1:21,8, 3) Boguth 1:22,2, 4) Gumkowski 1:27,6.



Aramiosch (Gliwice) I-szy na 100 m. st. klas. II-gi na 100 i 200 m. st. dow.

Niemcy prowadzą od początku płynąc motylkiem; Boguth na ostatnim basenie zaczął dochodzić Richtera mimo to nieznacznie przegrał. Aramiosch płynął zupełnie nieprawidłowo nie został zdyskwalifikowany jedynie ze względu na charakter towarzyski spotkania.

Sztafeta 3×100 styl. zmiennym: 1) Gliwice 3:46, 2) Warszawa 3:56. Warszawiacy bez Bocheńskiego i Jastrzębskiego przegrali bez walki w bardzo słabym czasie.

Sztafeta 5×50 również została przegrana mimo, że warszawiacy byli lepsi; słabe zmiany i zaplątanie się w sznury Karpińskiego zdecydowało o przegranej w czasie 2:28,7 za Gliwicami 2:28,5.

Konkurencje krajowe panowie.

100 klas. kl. IB: 1) Nitosławski AZS Wilno 1:33,6, 2) Michelsson 1:33,7.

100 dow. kl. IB: Musiatowicz AZS 1:10,2.

100 nawznak „ex aequo" Damsz i Mańko 1:32,6.

Panie:

100 klas. Święcka 1:42.

100 dow. Morawska Delf. 1:25,2.

3×100 st. zmienny: Delfin zasilony Święcką 4:48,4.

Dzień 2 Łódź.

100 m. dow.: 1) Bocheński 1:03,5, 2) Aramiosch 1:03,7, 3) Winkler 1:04,9, 4) Karpiński 1:05,2. Bocheński zwycięża jak zwykle świetnym finiszem, Karpiński osiągnął b. dobry czas, przegrywając nieznacznie z Winklerem.

100 m. nawznak: 1) Richter I 1:15,8, 2) Miller 1:24,4, 3) Lehnert (Warszawa) 1:25, słaby bieg Lehnerta, który w Warszawie miał w sztafecie 1:23.

200 st. klas.: 1) Richter II 3:06,6, 2) Boguth 3:01,2, 3) Aleksa (Gliw.) 3:01,8, najładniejszy bieg wieczoru; Boguth stale idąc na drugiem miejscu przegrywa bieg pomimo finiszu do Richtera, ale osiąga b. dobry czas i bije drugiego Niemca.

Sztafeta 5×50 m. dow. tym razem Warszawiacy dobrze zmieniali się i po emocjonującej walce zasłużenie zwyciężyli w czasie 2:27,5 przed Gliwicami 2:27,6.

Zwycięstwo to świadczy, ile można uzyskać przez starty z zagranicą — zamiast zasklepiania się na swojem podwórku, zawodnicy nasi w sobotę nauczyli się od Niemców zmian i sztafetę wygrali.

Mecz water-polo skończył się spodziewanem zwycięstwem Gliwic 6:2 (3:1) — zawodnicy nasi, którym brak treningu piłkarskiego pod koniec zaczęli przeważać — Niemcy grali bardzo faul co się spotkało z dezaprobatą publiczności. Bramki strzelili dla Warszawy Zubowicz i Gumkowski.

W konkurencjach krajowych. zaznaczyła się mała przewaga Łodzi nad rezerwą Warszawy.

100 m. klas.: 1) Günther (Ł) 1:25,4, 2) Gumkowski (W) 1:25,6.

100 m. nawznak: 1) Zubowicz 1:29,4, 2) Günther 1:32.

100 m. dow.: 1) Elmer (Ł) 1:10,4, 2) Goldfeln (W) 1:12.

Sztafeta 5×50 mt. ex aequo Łódź i Warszawa w czasie 2:43,4, (nowy rekord łódzki).

Panie: 100 m. dow. 1) Morawska (Delf.) 1:22,6, b. dobry wynik, 2) Węgrowska Ł. 1:44,2 (rekord Łodzi).

100 m. klas.: Idzikowska (Ł) 1:51.

150 m. trzema stylami: 1) Morawska 2.32 przed Idzikowską (Łódź) 2:37.



Zaprawa Kajakowa

W poprzednim artykule (Sport Wodny Nr. 6) zilustrowałem na przykładzie, jak winien być rozłożony trening kajakowca na wodzie.

Tu nasuwa się jedna uwaga. Wszelkie recepty treningowe są wytycznemi bardzo ogólnemi. Człowiek nie jest produktem standaryzowanej produkcji. Trening trzeba „dopasować“ do indywidualnych warunków osobnika, uwzględnić jego konstrukcję fizyczną, psychiczną, tryb życia, rodzaj zajęć zarobkowych i t. zw. przeżyć. Rzeczą trenera, lekarza, wreszcie zawodnika jest obserwować przebieg zaprawy i wywołane nią skutki.

Trening prowadzony szablonowo nigdy nie da właściwych rezultatów, a przeciwnie dać może nieobliczalne [illegible]

Dobrze trenowany zawodnik czuje się dobrze, jest wesół, żywy, lekki. Oznaką złego treningu jest przygnębienie, ociężałość, zły sen, podrażnienie. Objawom tym towarzyszy spadek wagi. Waga zawodnika jest najlepszym sprawdzianem formy. Na początku zaprawy powinna nieco spaść (okres pozbywania się tłuszczu) — poczem powolnie powinna wzrastać (okres przyrostu masy mięśniowej). Gwałtowny spadek w II fazie oznacza przetrenowanie. Wówczas należy znaleść właściwą przyczynę, niezawsze bowiem wynika spadek wagi, ze zbytniego nasilenia pracy treningowej. Niedostateczny sen, złe lub nieregularne odżywianie, nie przestrzeganie podstawowych dla każdej zaprawy abstynencyj — często również zmartwienia, niepowodzenia życiowe, różne niedomagania mogą być przyczyną depresji. W każdym razie spadek wagi jest groźnem ostrzeżeniem nad którem nie wolno przechodzić do porządku. Przerwa w treningu, zmniejszenie nasilenia, — oto rady skuteczne.

Często w czasie treningu występują drobne dolegliwości, które łatwo usunąć.



Otwarcie sezonu kajakowego w Niemczech. Defilada łodzi

Po treningach następują ostre reumatyczne bóle w mięśniach i stawach barkowych, łokciowych, w nadgarstku itd.

Trening wówczas należy przerwać, na bolące miejsca przykładać na noc zimne okłady, (mogą być z wody burowa). Łagodzi ból wcieranie w skórę „jodwasogenu“. Często na plecach, siedzeniu, tworzą się szczególnie zawodnikom tęgim różne wrzodzianki, pryszczyki, odparzenia. Uniknąć ich łatwo, jeśli utrzymuje się ciało w czystości (codzienne mycie wodą z mydłem).

W wypadku zaczerwienienia przemywać bolesne miejsca spirytusem salicylowym, poczem przesypywać pudrem dla dzieci, lekko natłuszczać lanoliną itd. Nigdy nie wolno bagatelizować „takich drobiazgów“; — nie jeden zawodnik po całosezonowej pracy treningowej, musiał zrezygnować z regat, bo „bagatelki“ unieszkodliwiły go na czas dłuższy.

W czasie zaprawy należy prowadzić dziennik zaprawy. Trener lub zawodnik notuje w nim trening przepisany, przerobiony, warunki, które spowodowały odchylenie od recepty, rodzaj pogody, osiągnięte czasy kontrolne, oraz uwagi dotyczące samopoczucia zawodnika, jego nastroju, przyczyn niedomagań itd.

Pisze się więc. „Miałem trenować np. zjazdy toru po 600 m, trening jednak uległ zmianie bo była duża boczna fala, wiatr, — samopoczucie kiepskie, ból głowy spowodu bezsennej nocy wywołanej nauką do egzaminu.“ Innym razem trening wypadnie znów silniejszy, niż przewidywano bo zawodnik czuł się znakomicie, a pogoda była wspaniała.

Wspomniałem o mierzeniu czasów kontrolnych. Trening ze stopperem jest koniecznością. Na torze treningowym należy mieć pomierzone ściśle odległości 100, 200, 500, 800, 1000 i 1200 metrowe, przy zaprawie do zawodów długodystansowych także odległości większe 3, 5, 8 i 10 km.

Ocena czasu na oko jest bardzo złudna. Często doskonały czas osiąga się „śpiewająco“ — bez śladu wysiłku. Zdaje się, że zawodnik jechał na 1/2 tempa. Innym razem „szalone tempo“ po skonfrontowaniu ze stopperem okazuje się spacerowem. Wiele zależy od samopoczucia, wiele od pogody — wiele od sprzętu i jego dopasowanie, wiele wreszcie od posiadanej techniki.

Do treningu i regat należy używać sprzętu wyścigowego dostosowanego do budowy zawodnika.

Wymiary i sposób budowy kajaków omawiają specjalne przepisy, tu więc ich poruszać (tym razem) nie będę. Zostaje kwestja dopasowania kajaka do kajakowca (nie na odwrót), oraz arcyważne zagadnienie techniki: stylu wiosłowania, startu itd.

Mistrzowie klasy światowej mają łodzie robione „na miarę“ (jak kamizelki). Łódź dla zawodnika zamawia trener. Wymiary jej muszą się mieścić w ramach przepisów ogólnych, lecz muszą zarazem uwzględniać odchylenia zależnie od budowy, wagi zawodnika. Zawodnik lekki może mieć łódź lżejszą o mniejszej wyporności, ciężki musi mieć kajak większy, aby nie „grzązł“ w wodzie. Wysokość siadu musi być taka, aby ruchy przy wiosłowaniu były zupełnie swobodne. Zbyt głęboki siad krępuje ruchy rąk, zmusza do wysokiego trzymania barków i ramion co bardzo szybko [illegible]

Siad zbyt wysoki zwiększa chwiejność łodzi. Dużą rolę odgrywa również wyważenie łodzi, aby leżała prawidłowo na wodzie. Zbytnio obciążony tył zwiększa „myszkowanie“ i zmniejsza szybkość gdyż rufa „ciągnie“ za sobą wodę. Dziób zbytnio obiążony źle bierze falę, nurkuje.

Nierównomierne obciążenie na boki powoduje przechylenie kajaka na burtę, co nie pozwala na prawidłowe wiosłowanie i wywołuje prostolinijne prowadzenie kajaka.

O prawidłowym stylu decyduje poprawny siad. Nogi muszą być lekko podkurczone, — kolana lekko przyciśnięte do burt (pod pokładem) jest to t. zw. siad jeździecki. Siad taki pozwala na swobodne kierowanie łodzią, zapewnia maksymalne czucie kajaka, co pozwala szybko reagować na zmiany równowagi itp. Stopy nie powinny być oparte o podnóżek, gdyż powoduje to napięcie mięśni nóg i brzucha, co znowu jest przyczyną kurczów. W kajaku wyścigowym niema oparcia dla pleców. Nieoparty swobodny tułów podać należy ku przodowi. Głowa patrzy na wprost.

Błędy: Podniesienie barków, zwieszona, schowana w ramionach głowa, garbienie się. Pozycja taka hamuje oddech, ugniata brzuch. Siedzieć należy tak wysoko, aby górna krawędź kości biodrowej była na równej wysokości z burtnicą.

Tak umiłowany przez naszych kajakowców turystów siad „fotelowy" nie nadaje się zupełnie do jazdy sportowej. Siedzisko w kajaku musi być wygodne. Zbyt twarde uciska, zbyt miękkie nie pozwala na dobrą wentylację ciała i powoduje odparzenia. Najlepsze są poduszki wypełnione mielonym korkiem, — w pneumatycznych „przelewa się powietrze" co zakłóca równowagę, prócz tego zbyt silnie przylegają do ciała.

Wiosła regatowe winny być długości 2.30 — 2.45 m. Kajakowcy o długim tułowiu i rękach winni używać wioseł dłuższych; — niscy, krótcy — krótkich.

Łopatka wiosła powinna mieć kształt trójkąta kulistego. Na wewnętrznej wgłębionej części łopatki mieścić się winna szklanka wody. Wiosła tego typu są wydajniejsze, niż zwykłe płaskie. Rękości pożądane drążone, jako lżejsze; (materjał: jodła, sosna; okucie, dural, miedź).

Zawodnicy silni mogą mieć wiosła (łopatki) szersze, słabsi fizycznie winni mieć wiosła węższe, jako wymagające mniej siły przy pociągnięciu.

Trzymać wiosła należy symetrycznie, nachwytem, rozstawienie dłoni ok. 65 cm. (= szerokości barków + 2 szerokości dłoni). Wiosła nie należy silnie ściskać, gdyż powoduje to naprężenie mięśni przedramienia, co niepotrzebnie męczy rękę.

Łopatki wiosła powinny być względem siebie skrzyżowane pod kątem prostym. Podczas jazdy pod wiatr wiosło idące po wodę nie stawia wówczas dużego oporu.

Założenie wiosła, atak musi być energiczne i szybkie. Nie może to być ani „wepchnięcie" w wodę ani też uderzenie na płask. Łopatka atakująca musi być obrócona górnym rożkiem do wiosłującego, dolny (dalszy) rożek dotyka do wody. Łopatka lekko daszkowato nakrywa wodę.

Atak rożkiem jest najekonomiczniejszy, gdyż pruje wodę.

Dobre założenie mimo, że energiczne, jest „czyste" bez „prysznica" i „chlapnięcia". Wiosło prowadzić należy po linji równoległej do kierunku jazdy, zanurzone do 7/8 łopatki. „Sondowanie" wiosłem, zataczanie cykloid, pociągnięcie „cięte" krawędzią powoduje boczenie łodzi i jej chybotanie się na boki, co może być powodem wywrotki. Szybkość pociągnięcia musi być zawsze większa niż szybkość posuwania się kajaka. Gdy łokieć mija biodra pociągnięcie jest skończone, teraz należy szybko bez wychlapywania wyjąć wiosło z wody. Praca pociągnięcia polega nie tyle na ciągnięciu (ręką dolną), ile na odpychaniu górnej „wolnej" części wiosła. Styl „odpychający" jest wydajniejszy, gdyż zatrudnia silne, bokserskie mięśnie grzbietu, zamiast słabych mięśni rąk.

Ruchy wiosiarskie muszą być szybkie, lecz płynne bez kiwania tułowiem na boki i do przodu, oraz szarpanie. Niespokojne gwałtowne ruchy wywołują „myszkowanie" kajaka, nurkowanie dziobem itp. co powoduje stratę szybkości.

Start musi być czujny i szybki. Aby pokonać bezwładność nieruchomej łodzi, należy wprowadzić ją w ruch stopniowo, krótkiemi szybkiemi pociągnięciami. W miarę nabierania pędu tempo się zwalnia wydłużając pociągnięcie. Po 15—20 założeniach tempo powinno być wyrównane pociągnięcia pełnej długości i siły. Przy starcie należy unikać „topienia" wiosła, „ciętych" założeń oraz zbyt długich i silnych pociągnięć dopóki kajak nie nabierze szybkości.

Zryw w torze i na finiszu osiąga się przez zwiększenie tempa i siły pociągnięcia. Dobry zawodnik może zwiększyć tempo do 75—78 założeń w minucie.

Pisząc o stylu miałem na myśli jedynkę.

Styl na dwójce nie różni się zasadniczo od przyjętego na jedynce. Ważnym jest nadewszystko dobór obu zawodników, co do budowy, temperamentu, siły i stylu. Doskonałe wzajemne zgranie, równoczesne założenie, jednakowe pociągnięcie, osiąga się dopiero po wielu miesiącach wspólnego treningu. Improwizowane ad hoc osady, zwykle zawodzą.

Na zakończenie sprawa oddechu. Są różne recepty, już sama ich ilość dowodzi, że najlepszym sposobem oddychania jest ten, który najbardziej odpowiada danemu zawodnikowi.

Oddychanie jest kwestją bardzo indywidualną. To też nie należy starać się uczyć jakichś wymyślnych sposobów oddychania, lecz oddychać po swojemu, byle głęboko, regularnie i o ile możności przez nos.

Należy się jednak przyzwyczaić również do blokowania oddechu, do szybkiej zmiany jego tempa, — co jest niezbędne przy starcie i w czasie walki. Trener powinien zwracać uwagę nato czy zawodnik oddycha prawidłowo, czy też łapie powietrze, jak ryba na piasku. Większość niepowodzeń w czasie wyścigu płynie ze stracenia oddechu".



Trening niemieckich kajakowców przed Olimpjadą

Pomiar szybkości na jachtach

Mimo postępu techniki nawigacyjnej, mierzenie szybkości jachtów żaglowych, szczególnie mniejszych, przedstawia problem dość trudny do rozwiązania. Precyzyjne instrumenty, jakich używają szybkie parowce pasażerskie i okręty wojenne, nie mogą tu mieć zastosowania, chociażby już z tego względu, że wymagają urządzeń elektrycznych, których na jachtach żaglowych nie podobna zainstalować. Logi mechaniczne, typu używanego powszechnie w wielkiej żegludze morskiej, nawet jeżeli są wykonane specjalnie dla jachtów, dają dobre wyniki tylko przy większych szybkościach, natomiast przy małych nie działają już zupełnie pewnie. Ile to razy można zauważyć, że przy bardzo słabym wietrze koło rozpędowe logu nie obraca się wcale, a przebyte, wprawdzie w żółwiem tempie, ale przebyte, mile nie są zupełnie przez zegar logu zarejestrowane. Tak zwany log burtowy daje na małych statkach bardzo niedokładne rezultaty, gdyż odległość między obydwoma punktami pomiarowymi jest zbyt mała. Log ręczny, który na większych żaglowcach zawsze jeszcze jest używany i pozwala mierzyć szybkość rozwijaną w chwili pomiaru z dostateczną dokładnością, na małych jachtach jest bardzo niewygodny. Wał na którym nawinięta jest loglina zajmuje dużo miejsca i jest stosunkowo ciężki, a do wykonania pomiaru potrzeba conajmniej dwóch ludzi: jednego który obsługuje wał i drugiego który wyrzuca za burtę deszczułkę logu i obsługuje klepsydrę lub stoper.

W numerze 10-ym r. b. „Die Yacht" podaje p. Walter Schiemann bardzo prosty i dla małych jachtów praktyczny sposób mierzenia szybkości. Jest to zresztą sposób bardzo tani, gdyż całe urządzenie logu można sobie sporządzić środkami okrętowymi, bez wielkich trudności.

Całe urządzenie składa się z deszczułki takiej samej jakiej używa się przy logu ręcznym, t. zn. w kształcie wycinka koła lub trójkąta o mniejwięcej 30 cm. długości boków i logliny przymocowanej do deszczułki w podobny sposób, jak przy logu ręcznym, t. j. dwoma krótkiemi linkami stale, i jedną przy pomocy ruchomego kołka, który przy wciąganiu logu zostaje wyrwany ze swego gniazda i pozwala wciągać deszczułkę płasko. W odległości odpowiadającej około $1^1/_4$ długości jachtu od deszczułki umieszczamy pierwszy znak, np. sznurek z węzłem. Od tego znaku odmierzamy na loglinie dokładnie 25 metrów i w tem miejscu umieszczamy drugi węzeł. Od tego drugiego węzła musi pozostać jeszcze jakich 5 do 6 metrów do końca logliny, żeby można było przywiązać ją gdzieś na pokładzie.

Sekundy	Węzły	Sekundy	Węzły
4,0	12,5	10,0	[illegible]
4,2	11,9	11,0	[illegible]
4,4	11,4	12,0	[illegible]
4,6	10,4	12,5	[illegible]
4,8	10,4	14,0	[illegible]
5,0	10,0	17,0	[illegible]
5,3	9,4	20,0	[illegible]
5,6	8,9	25,0	[illegible]
6,0	8,3	30,0	[illegible]
6,5	7,7	40,0	[illegible]
7,0	7,1	50,0	[illegible]
8,0	6,3	60,0	[illegible]
8,5	5,9	70,0	[illegible]
9,0	5,5	80,0	[illegible]
		90,0	[illegible]
		100,0	[illegible]

Z powyższej tabelki, obliczonej dla odległości węzłów 25 m można odrazu odczytać szybkość. Jakkolwiek odległość między węzłami jest 25 m, to tabelka obliczona została dla 25,7 m, a to celem wyeliminowania błędu jaki powstaje przez ciągnięcie deszczułki logu w wodzie przez statek.

Gdy trzeba wykonać pomiar, jeden żeglarz bierze w lewą rękę loglinę ułożoną w duże zwoje, prawą zaś wyrzuca deszczułkę za burtę. W chwili kiedy pierwszy węzeł wychodzi za burtę woła „stop" i w tej chwili sternik naciska stoper. Kiedy drugi węzeł wychodzi za burtę znowu „stop", sternik zatrzymuje stoper i odczytuje jego wskazanie. Z czasu, który minął od wyjścia pierwszego węzła do wyjścia drugiego i odległości węzłów, łatwo jest obliczyć szybkość jachtu w chwili pomiaru.

Loglina powinna być mocna i dobrze wyciągnięta. Od czasu do czasu należy kontrolować odległość węzłów, co przy istnieniu tylko dwuch znaków jest bardzo proste, w każdym razie łatwiejsze niż kontrolowanie odległości węzłów logu ręcznego. Od biedy można użyć do mierzenia czasu zwykłego zegarka z sekundnikiem, lepiej jednak posługiwać się stoperem.

Czesław Petelenz

Słowniki sportowe

Ukazały się dwa bardzo pożyteczne podręczniki. Jeden to: „Langenscheidscher Sprachführer fur den Sportsmann", który zawiera alfabetycznie ułożony zbiór wyrażeń sportowych z wszystkich dziedzin sportu, w języku niemieckim i angielskim. Sport żeglarski i motorowy są w tej książce obszernie uwzględnione. Cena bardzo przystępna, bo 3 RM za egzemplarz zawierający 295 stron w płóciennej oprawie. Drugim podręcznikiem jest: „Kleines Olympia-Sport-Lexikon" wydany przez firmę Karl Heymann Verlag. Jestto rodzaj małej encyklopedji sportowej w trzech językach: niemieckim, angielskim i francuskim. Encyklopedja obejmuje dziedzinę 27-u różnych sportów, przyczem dział żeglarski zawiera przeszło 100 samych tylko wyrażeń z zakresu techniki regatowej. Wydawnictwo to może być bardzo pożyteczne przy organizowaniu imprez międzynarodowych, tłumaczeniu z obcych języków etc.

Obydwie książki zostały wydane specjalnie ze względu na olimpjadę, a encyklopedja sportowa przy czynnej współpracy jednego z członków Komitetu organizacyjnego Olimpjady.



Igrzyska Olimpijskie poprzedzane będą gigantycznemi żeglarskiemi regatami transatlantyckiemi na trasie z Bermud do Cuxhaven. Jacht niemiecki „Roland von Bremen" specjalnie na te regaty budowany opuszcza stocznię

Z yachtingu motorowego

Oryginalne próby we Włoszech

Jak donosi „La Motonautica Italiana" we Włoszech wybudowano tytułem próby łódź motorową o długości 8 m, a szerokości 2,4 mtr. z motorem opalanym gazem z węgla drzewnego, przyczem motor jest konstrukcji analogicznej do motorów wbudowanych do samochodów ciężarowych. Próby są w toku.

Yachting motorowy w Szwecji

Jak wygląda yachting motorowy u naszych sąsiadów z Północy, wyobrazić sobie możemy z tych danych, które są zebrane w dniu 1 stycznia 1936 r.

Otóż Szwecja posiada samoistnych motorowych klubów 60. w klubach tych znajduje się 13.300 członków, rozporządzających 4860 zarejestrowanemi jachtami motorowemi. Na czele stoi Królewski Yacht Klub Motorowy z 680 członkami i 318 jachtami. Najwięcej klubów posiada okręg Malarsee (Saltsjö-Distric) bo około 40 z 6000 członków i 2370 jachtami. Wszystkie kluby z królewskim na czele posiadają przy pomocy społeczeństwa szwedzkiego i rządu doskonale urządzone porty rzeczne i morskie, pomieszczenia klubowe i t. p., a na wypadek konieczności obrony brzegów stanowią poważną rezerwę mobilizacyjną.

Czy mając to samo na względzie nie należałoby się i u nas więcej tym sportem zainteresować.

Olbrzymie zamówienia jachtów motorowych w Ameryce

W bieżącym roku sezon regatowy w Ameryce Północnej rozpoczął się regatami jachtów motorowych w dniu 2 lutego w zatoce Florydzkiej. Przewiduje się w ciągu sezonu urządzenie 36 międzystanowych regat.

W związku stem wszystkie Yacht-Kluby motorowe rzuciły na rynek olbrzymie obstalunki na nowe jachty motorowe wszystkich klas I. M. Y. U. Według „New York Times" ilość obstalunków przekroczy cyfrę 800 nowych jachtów. W tem stocznia „Chris-Craft" sama otrzymała zamówień na 160 szybkobieżnych jachtów motorowych.

Francuski rekordzista w „Albany-Regatta".

Rekordzista w X klasie „outboard" p. Jean Dupny, który ustalił rekord tej klasy lodzi z przyczepnym motorkiem w wysokości 104 klm/godz. zamierza ze swą łodzią wziąć udział w „Albany-Regatta" na rzece Hudson na dystansie 200 klm.

Ciekawe będzie czy tak szybkie łodzie, a raczej motory wytrzymują ten dość długi dystans. Amerykańscy yachtsmani dotąd nie zwyciężeni, zamierzają się bronić i dołożyć wszystkich sił, aby nagroda „Spreck-Trophy" nie zawędrowała do Paryża.

Jacht motorowy z wbudowanym przyczepnym motorem.

Inż. H. R. Fugmann dokonał próby konstrukcyjnej budowy jachtu motorowego, w którym motor stały został zastąpiony przez wbudowany przyczepny motor.

Jacht ten posiada długość 5,5 mtr, szerokość 1,4 mtr, głębokość (łącznie z obsadą motoru i śruby) 0,35 mtr, 4 miejsca siedzące.

Konstrukcja ta obliczona jest dla wbudowania motorów przyczepnych o sile od 12 do 25 K. M. przy pojemności cylindra od 350 cm³ do 500 cm³ to jest odpowiadających międzynarodowej klasie C typu „outboard".

Szybkości które uzyskać można wahają się od 25 do 40 klm/godz. Cena w Niemczech żądana na Wystawie Sportowej 1936 w Berlinie wynosiła od 1950 do 2600 marek niemieckich.

Kronika żeglarska

Rejsy morskie Zawiszy Czarnego

W sezonie letnim odbędzie się szereg morskich kursów ćwiczebnych, zorganizowanych przez kierownictwo drużyn żeglarskich Głównej Kwatery Harcerzy.

Szkuner „Zawisza Czarny" wyruszy na dwie miesięczne wyprawy po Morzu Bałtyckiem. Ponadto ten sam szkuner odbędzie 3 krótkie rejsy, w których wezmą udział uczestnicy kursów żeglarstwa przybrzeżnego.

W Jastarni zostaną przeprowadzone szkoleniowe kursy żeglarstwa przybrzeżnego w lipcu, sierpniu i wrześniu. Szkolenie odbywać się będzie na 10 szkolnych morskich jachtach.

Obozy letnie państwowego urzędu W. F.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. opracował już plan obozów i rajdów w. f. dla oficerów i podoficerów zawodowych, który obejmuje następujące obozy: ochotniczy obóz żeglarstwa morskiego w Gdyni, ochotniczy obóz żeglarstwa śródlądowego w Trokach, ochotnicze spływy kajakowe, ochotnicze obozy wędrowne w Tatrach, ochotnicze obozy wędrowne wysokogórskie w Tatrach, ochotnicze obozy wędrowne górskie w Karpatach, ochotniczy kolarski raid gwiaździsty do Warszawy, ochotniczy obóz szybowcowy, obóz przodowników ćwiczeń ruchowych w Sierakowie.

Zgłoszenia na obóz należy kierować przez formacje wojskowe i dowództwa korpusów do Państwowego Urzędu W. F. do dnia 15 maja r. b.

30 państw w olimpijskich regatach żeglarskich

Obecnie już liczba zgłoszeń na Olimpijskie Regaty Żeglarskie w Kilonji obejmuje 17 państw. Anglja, Argentyna, Belgja, Estonja, Finlandja, Holandja, Włochy, Japonja, Kanada, Norwegja, Płd. Afryka, Portugalja, Szwajcarja, Turcja, Urugwaj i Stany Zjedn. Oczekiwane są jeszcze zgłoszenia od 13 państw.

Kurs żeglarski

Kurs teoretyczny żeglarski dla kandydatów na kapitanów morskiej żeglugi jachtowej, urządza Wydział Młodzieżowy P. Z. Ż.

Odbędzie się 18 dwugodzinnych wykładów w godzinach wieczorowych, w sali Akademickiego Związku Morskiego, przy ul. Polnej 50. Organizatorom udało się pozyskać współpracownictwo wybitnych sił — oficerów Marynarki Wojennej.

Informacyj udziela Referat Wodny Komendy Głównej Związku Strzeleckiego, Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 98823 w godzinach urzędowych oraz Zarząd Oddziału Warszawskiego A. Z. M. w domu Akademickim przy ul. Polnej 50.

Dla amatorów jachtów morskich

Dowiadujemy się, że słynny szwedzki jacht „Amata" (ex Margit) budowy Holma, jeden z najszybszych jachtów 75 m² żagla na Bałtyku jest do sprzedania za 5000 łatów. Jacht znajduje się obecnie na Łotwie w Rydze i posiada cały potrzebny ekwipunek i 3 komplety żagli. Może wśród naszych żeglarzy amatorów wzbudzi to zainteresowanie.

Olimpijki we Francji.

Francuski Związek Żeglarski zbudował, przy pomocy subwencji rządowej, sześć przepisowych olimpijek, które służą w Tulonie do ćwiczenia i eliminowania zawodników na Olimpjadę żeglarską.

Przygotowania do Olimpjady w Anglji.

Żeglarze angielscy przygotowują się pilnie do Olimpjady. Kierownictwo tych przygotowań wziął w ręce „Royal Corinthian Yacht Club". Na Crouch urządzono teren regatowy identycznie, jak będzie on wyglądał w Kilonji. Narazie odbywa się trening na olimpijkach i Star'ach. Później mają ćwiczyć także jachty klasy 6m—R. Eliminacje odbędą się w czasie od 13 do 17 maja. Wpisowe dla zawodników na własnych jachtach wynosi 1 gwineję, dla zawodników nie posiadających własnych łodzi 2 gwineje.

Portugalja.

W Portugalji trenowali się żeglarze olimpijscy przez całą zimę.

Przestrzeganie przepisów pomiarowych Europejskiej Unji Yachtingu Lodowego.

E. U. J. L. zwraca uwagę, że w zawodach międzynarodowych jachtów lodowych mogą brać udział tylko takie jachty, które:

1) posiadają przepisowo wystawiony certyfikat pomiarowy,
2) mają na bomie, gaflu etc. umieszczone przepisowe marki dla żagli,
3) mają przepisowe przez mierniczego ostemplowane żagle.

Państwowe patenty dla jachtsmenów.

W Belgji zostały wprowadzone państwowe patenty dla jachtsmenów, (brevets), a mianowicie dla sterników żeglugi jachtowej przybrzeżnej i dla kapitanów tejże żeglugi.

Oryginalna nagroda przechodnia,

Z inicjatywy dra. Ochmana zakupiono w Szwecji z zebranych w drodze subskrypcji pieniędzy jeden „Star", który



Jacht „Germania" przybył jako drugi na regatach w Genui w klasie R.8

będzie stanowił nagrodę przechodnią na regatach młodzieży szwedzkiej. Ten młodociany żeglarz, który będzie miał w czasie roku najwyższą punktację, otrzyma łódź na przeciąg jednego roku do swej wyłącznej dyspozycji.

Gdańscy żeglarze biorą udział w regatach atlantyckich.

Żeglarze znanego klubu gdańskiego „Goode Wind" interesują się żywo regatami Ameryka—Cuxhaven. Ponieważ jednak żaden z klubów gdańskich nie posiada odpowiedniego jachtu, postanowiono wyznaczyć dziesięciu żeglarzy z klubu „Goode Wind", którzy wejdą w skład załogi jednego z jachtów bremeńskich.

Szwedzi i Norwedzy na regatach atlantyckich

W regatach transatlantyckich, których start odbędzie się z początkiem lipca r. b. weźmie udział jacht szwedzki „Sea-Saga" Nilsa Oedmana. Jest to szkuner o 130 m² żagli i 16,2 m długości. Nawigację będzie prowadził znany żeglarz szwedzki major Bengtson.

Norwegja będzie na tych regatach reprezentowana przez jeden lub nawet dwa jachty.

Polski sukces w Angerburgu

Według oficjalnej listy wyników regat lodowych w Angerburgu w pierwszym dniu regat o mistrzostwo Europy w klasie 15 m zajął pierwsze miejsce jacht Klubu Żeglarskiego Chojnice, prowadzony przez p. Myszkę, osiągając 31,15 punktów, na 22 startujących. Niestety uszkodzenie jachtu nie pozwoliło p. Myszce wziąć udziału w trzech dalszych wyścigach.

Olimpijska łódź żaglowa

Gdy w roku 1908 wprowadzono żeglarstwo do programu Igrzysk Olimpijskich, przewidziany był udział łodzi w 5 klasach: 15, 12, 8, 7 i 6 m-R, według ustalonych wówczas międzynarodowych przepisów. Dziś pozostały w programie olimpijskim tylko konkurencje dla klasy 8 m-R i 6 m-R. Te dwa typy należą do łodzi konstrukcyjnie najpraktyczniejszych i pozostawiających konstruktorowi największą swobodę. Mimo to typy upodobniły się we wszystkich krajach do tego stopnia, że na zbliżającej się Olimpjadzie decydować będzie klasa sternika i jego załogi.

Nad dopuszczonemi obecnie typami pracują konstruktorzy już około 30 lat, choć przepisy uległy w międzyczasie dwukrotnie zmianom. Niemcy nie brały udziału w tym rozwoju od końca wojny, a to ze względów politycznych i gospodarczych. Dopiero w ostatnich 2 latach pracowano z wytężeniem nad nadrobieniem tego handicapu.

Pozostałe dwie klasy dopuszczone do Igrzysk, to monotypy: „Star'y" i jole olimpijskie,—tu przepisy budowy są tak drobiazgowe, że konstruktor nie ma prawie żadnego wpływu na wartość łodzi. Jeśli przy dwuosobowych „Star'ach" pewne szczegóły techniczne odegrać mogą ograniczoną rolę w czasie wyścigu, to w jolach decydują o zwycięstwie całkowicie i wyłącznie umiejętności żeglarskie sternika stanowiącego całą jednoosobową załogę.

Niemcy, które zwróciły [illegible] przedewszystkiem [illegible] specjalizację w jolach olimpijskich, kładą nacisk, aby na Igrzyskach wszyscy bez wyjątku zawodnicy startowali w identycznych warunkach. Dlatego też obstalowano w tej samej stoczni 30 zupełnie jednakowych olimpijek i w tej samej fabryce 30 jednakowych żagli.

W ten sposób wawrzyn olimpijski zdobyty na monotypach, będzie nagrodą dla najlepszego żeglarza, a nie jak to bywa w klasach otwartych zasługą konstruktora.

Kronika Wioślarska

Pod znakiem Olimpjady

Uroczystość złożenia przyrzeczenia w bydgoskim ośrodku wioślarskim.

Bydgoski ośrodek wioślarski, obchodził w niedzielę, 19 kwietnia r. b., doniosłą uroczystość. Rano w kościele ks. ks. Misjonarzy odbyła się uroczysta Msza św. O godz. 10,30 w sali Resursy Kupieckiej zebrali się wszyscy wioślarze bydgoscy z zarządami klubów na czele, by publicznie złożyć przyrzeczenie treningowe.

Uroczystość zagaił prezes Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich p. dr. Stefan Siemiątkowski, witając przedstawicieli władz państwowych, wojska, samorządu, prasy, społeczeństwa i licznie zebranych wioślarzy oraz gości. P. dr. Siemiątkowski podkreślił, że uroczystość ta odbywa się pod znakiem Olimpjady i jest chwilą skupienia i ślubowania w obliczu tego doniosłego dla całego świata wydarzenia. Wioślarstwo bydgoskie zapisało się już chlubnie na kartach historji polskich zwycięstw olimpijskich — i teraz również oczy całego społeczeństwa zwrócone są na wioślarzy.

Skolei wręczył p. prezes dyplomy PZTW, za zwycięstwo w mistrzostwach Polski osadom BTW. czwórce i ósemce. Dyplomy otrzymali zawodnicy: Pasikowski, Ciechanowski, Szrajda, Cegielski, Birkholz, Krauze, Bronice i Ormanowski, oraz zarząd BTW.

P. prof. Albrycht wygłosił referat p. t. „Do pracy, wioślarze", który w obszernem streszczeniu przytaczamy:

Wioślarze! zgromadziliście się tak licznie, aby złożyć uroczyste honorowe przyrzeczenie, że świadomi odpowiedzialności i obowiązków, przestrzegać będzie ściśle przepisów treningu regatowego, że chętnie poniesiecie wszelkie trudy i złożycie wszystkie siły i całą dobrą wolę, aby przysporzyć chwały wioślarstwu polskiemu.

I tu w obecności nas wszystkich, na dowód, że przyrzeczenia dotrzymacie, dacie Wasze słowo honoru.

Chcecie dla sławy Ojczyzny ,dla imienia naszego grodu dla dobra sportu, wytężyć wszystkie siły, bo zrozumieliście, że tylko praca wytężona i najwyższy wysiłek zbiorowy mogą w rezultacie dać szczytowe wyniki.

Od ilości i jakości zwycięstwa jest bardzo ściśle zależny rozwój wioślarstwa. Kiedyście zwyciężali w najważniejszych regatach, to mieliście za sobą uznanie całego społeczeństwa.

Korporacje miejskie darzyły wioślarstwo pełnem poparciem. Na regatach bywało dziesiątki tysięcy widzów.

Gdy rozmawiano wtedy o wioślarstwie i o Waszych sukcesach, to mówiono z jasną w obliczu dumą: Nasi wioślarze zwyciężyli!

A gdy osłabła Wasza wola, a z nią siła wytężonej walki bywało gorzej. Z lekceważeniem i pewnym chłodem mówiono o Was. Zmniejszała się frekwencja na regatach, bo wiadomo było, że miast radości spotyka nas w Brdyujściu zawód.

Pamiętajcie! rozwój wioślarstwa wzwyż i wszerz jest zależny przedewszystkiem od Waszej wytężonej pracy.

Wy uczycie pływać, wiosłować, walczyć na wodzie, pokonywać żywioł wodny, wykorzystywać wodę do celów wyższych w naszem życiu zbiorowem.

Wierzcie, że Wasze zwycięstwa podnoszą wioślarstwo, a Wasze klęski poniżają je.

Wy wioślarze krzewicie umiłowanie do naszych rzek i morza polskiego. Wy jesteście krzewicielami hasła:

Polska silna na morzu!

Wioślarstwo jest znakomitym czynnikiem propagandowym dla spraw reprezentowanych przez Ligę Morską i Kolonjalną.

Gdzież, jeżeli nie na Pomorzu wioślarstwo powinno kwitnąć?

Macie tu odpowiednie rzeki, jeziora, macie wiatr od morza, a z nim podnietę do wysiłku, codzienny widok pływających statków i berlinek unaocznią Wam korzyści, jakie możemy posiąść przez należyte opanowanie naszych wód, macie zrozumienie u społeczeństwa, macie poparcie władz, a więc możecie wyrość w potęgę.

W starożytnej Grecji zawodnicy, stający do zawodów olimpijskich, przed igrzyskami, przenosili się do Olimpji i tam przed ołtarzem Zeusa składali przysięgę wytrwałej i rycerskiej walki. Niedotrzymanie przysięgi powodowało wyrzucenie zawodnika poza nawias ludzi honorowych.

Wioślarze! I my tu dzisiaj zebrani jesteśmy świadkami Waszego przyrzeczenia i sądzić Was będziemy według wartości Waszej woli.

Jesteście sportowcami, a nie może być sportowcem ten, kto świadomie łamie dane uroczyście słowo honoru.

Na Was ciąży honor nietylko Wasz, bo Wy reprezentować będziecie klub, związek, miasto, nas wszystkich. Reprezentować będziecie Polskę.

Na tej olimpjadzie w Berlinie wioślarstwu naszemu przypadnie główne zadanie w obronie honoru sportu polskiego.

Jest ono naszym głównym atutem! W przygotowaniach olimpijskich udział wziąć musi całe społeczeństwo, od dziecka do siwego starca! Jeśli Polska staje do zawodów na Olimpjadzie w Berlinie, to tą Polską jesteśmy my wszyscy.

Aby wioślarstwo można należycie przygotować, potrzebne są pieniądze. Potrzebne są obozy treningowe, potrzebni są trenerzy, potrzebny jest najlepszy tabor.

Stwórzmy naszym udziałem, naszą skromną ofiarą środki ułatwiające zwycięstwo.

A jeśli spotkamy ludzi, narzekających na niski poziom sportu polskiego, to prosto i odważnie zapytajmy takich panów: A ile panowie dali, aby sport wzmocnić?

Albrycht Wojciech.

W czasie uroczystości chór „Echo" pod batutą p. mgr. Al. Röslera, odśpiewał po mistrzowsku dwie pieśni, zbierając zasłużone oklaski.

Po występie chóru nastąpił uroczysty moment odebrania przyrzeczenia treningowego. Kierownik Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. p. dyr. Matuszewski wygłosił do zawodników okolicznościowe przemówienie, poczem odebrał przyrzeczenie, powtarzane chóralnie przez wioślarki i wioślarzy.

(K.)

Co z regatami w Trokach?

Jak się dowiadujemy wiadomość podana przez prasę za pismami wileńskiemi, o definitywnem odwołaniu międzynarodowych regat trockich, spowodu kolizji ich terminu z regatami jubileuszowemi we Włocławku, nie jest ścisła.

Niewątpliwie i jedne i drugie regaty dojdą do skutku, a sprawa zbieżności terminów i wynikających stąd trudności będzie pomyślnie rozwiązana.

Zagranica zaprasza naszych wioślarzy

Wioślarze polscy otrzymali kilka zaproszeń do wzięcia udziału na regatach zagranica, a więc: 2 - 4 czerwca do Henley, 14 czerwiec do Lucerny i Moguncji, 20 - 21 czerwiec do Wrocławia, 28 czerwiec do Berlina i 12 lipiec na regaty organizowane przez kluby niemieckie w Gdańsku.

Wioślarski spływ do Berlina

Spływ wioślarski na Olimpjadę będzie organizowany przez P. Z. T. W. w ścisłem porozumieniu i przy współdziałaniu Polskiego Związku Kajakowego, organizującego spływ kajakowy.

Dlatego też zainteresowani spływem wioślarze powinni zapoznać się z warunkami uczestnictwa dla kajakowców, ogłoszonemi w poprzednim numerze „Sportu Wodnego". Podobne warunki będą bowiem obowiązywać i wioślarzy.

Według informacyj, otrzymanych ze sfer wioślarskich Berlina, witających projekt spływu z żywem zadowoleniem, nie należy się spodziewać specjalnych ułatwień, ulg, pomocy i opieki, zarówno jeżeli chodzi o wstęp na zawody olimpijskie, jako też zakwaterowanie.

Projekt wynajęcia statku „Baldur" celem zakwaterowania na nim wioślarzy polskich, jak również projekt ustawienia go podczas regat olimpijskich w pobliżu toru — okazały się nierealne. Jak wiadomo statek ten podczas międzynarodowych spływów naokoło Berlina w roku 1934 i 1935 służył uczestnikom za kwaterę. Ostatnio zmienił podobno właścicieli, którzy nie są skłonni wynajmować go na ten cel.

Na miejsca zakwaterowania w klubach wioślarskich liczyć nie można; są one już zarezerwowane dla delegacyj wioślarskich różnych narodów. Pozostaje zatem obóz kajakowy w pobliżu Köpenick, gdzie trzeba mieć swój własny namiot. Pozostaje też hotel, ale podczas olimpjady będzie to luksus, dostępny tylko dla niewielu, zwłaszcza biorąc pod uwagę ostatnie ograniczenia w wywozie gotówki za-[illegible]

Spływ wioślarski wyruszy z Bydgoszczy w poniedziałek dnia 27 lipca ziana, (nazajutrz po regatach związkowych o mistrzostwo Polski). Trasa spływu w ogólnym zarysie przedstawia się następująco:

27.7. 1 dzień: Bydgoszcz -Nakło (cały kanał Bydgoski, 30 km.),

28.7. 2 dzień: Nakło—Ujście (Noteć, z prądem) 64 km.

29.7. 3 dzień: Ujście—Wieleń (Noteć, z prądem) 69 km.

30.7. 4 dzień: Wieleń—Zantoch nad Wartą.

31.7. 5 dzień: Zantoch —Kostrzyń przy ujściu Warty do Odry.

1.8. 6 dzień: Kostrzyń Hohensaaten nad kanałem Hohenzollern.

2 i 3 sierpnia, jako w 7 i 8 dniu podróży, licząc od Bydgoszczy spływ zbliży się do samego Berlina (kanałem Hohenzollern i Hawelą) i najpóźniej 4 sierpnia dotrze do obozu kajakowego w okolicy jeziora Mügel, będącego największem jeziorem w okolicach Berlina.

Do 9-go sierpnia uczestnicy spływu założą swój obóz tymczasowy a od 9-go sierpnia zajmą miejsce w obozie ogólnym, opróżnione przez kajakowców polskich, którzy w dniu tym wyruszą na wycieczki po rzekach niemieckich.

Łodzie wioślarskie prawdopodobnie będą przewiezione z Berlina razem z łodziami wyścigowemi, na których startować będą nasi zawodnicy.

W najbliższych dniach rozesłany zostanie przez P.Z.T.W. do klubów komunikat, zawierający bliższe informacje i warunki uczestnictwa.

Zgłoszenia udziału będą przyjmowane prawdopodobnie tylko do 1 czerwca. Stroną organizacyjną (paszporty, zniżki, etc.) zajmie się P. Z. T. W a kierownictwem samego spływu na trasie — Koło turystyczne W. T. W., którego członkowie będą stanowili gros uczestników spływu.

W. G.

KRONIKA ZAGRANICZNA

NIEMCY.

Wioślarstwo niemieckie święci w roku obecnym stulecią rocznicę powstania pierwszego klubu. Już w 1836 roku zawiązał się bowiem Hamburger Ruder Club.

Rok jubileuszowy zaczęto otwarciem sezonu. W niedzielę 5 kwietnia w całej Rzeszy od Renu po Niemen na sygnał radjowy w obecności 100.000 wioślarzy podniesiono bandery klubowe. Punktem centralnym uroczystości był Hamburg.

O godz. 11 rano w niedzielę wszystkie radjostacje niemieckie obwieściły zaczęcie setnego roku niemieckiego wioślarstwa. Burmistrz Hamburga Krogmann, jak przystało, sam czynny wioślarz, dał do mikrofonu rozkaz: „Wioślarze niemieccy, baczność podnieść bandery!" 100.000 ramion podniosło się w górę pozdrawiając sztandary narodowe i barwy klubów.

Przed mikrofonem stanął skolei prezes Związku p. Pauli. Wspomniał on, że wioślarstwo jest narodowym sportem niemieckim, kształtuje właściwe Niemcom cechy charakteru, uczy poświęcenia, koleżeńskości, rycerskości i bojowości.

Führer Sportowy Rzeszy v. Tschammer Osten oświadczył, że „sport służy narodom, dzięki sportowi naród staje się silny i wolny". Po przemówieniach 100.000 wioślarzy udało się do łodzi. I znów przez radjo padła komenda.

„Uwaga, na miejsca naprzód", poczem zaczęła się imponująca rewja niemieckiego wioślarstwa, — spływ otwarcia na przestrzeni 10 km.

Niemcy lubują się do przesady w paradach, — są mistrzami w organizowaniu zbiorowych wystąpień. Czy jednak tak trochę nie wartoby zaczerpnąć z zachodu wzorów rozumnej propagandy. U nas poza Poznańskiem i Pomorzem otwarcie sezonu jest uroczystością szczupłego grona „manjaków", — większość wioślarzy stroni od pochodów, defilad. Kroczą więc smutne poczty sztandarowe, pod masztami na przystaniach w chwili podnoszenia banBer stoi onieśmielona garstka ludzi.

W Niemczech otwarcie sezonu jest manifestacją jedności, zwartości i potęgi wioślarstwa, u nas smutnym obrządkiem narzuconym zarządom klubów przez PZTW.

SZWAJCARJA.

Regaty międzynarodowe w Lucernie są wyznaczone w r. b. na 13, 14 czerwca.

Program obejmuje 20 biegów w tem 5 wyścigów ósemek. Wspaniały teren regat (jez. Rotsee) z idealnie spokojną wodą, doskonałe urządzenia techniczne pozwolą na przeprowadzenie przedolimpijskiej próby sił w doborowej konkurencji.

SZWECJA.

Walne Zebranie Związku wioślarskiego uchwaliło że Szwecja w regatach olimpijskich obsadzi jedynie bieg czwórek ze sternikiem. Trenerem osady olimpijskiej jest Kurt Brahm (Niemiec).

HOLANDJA.

W niedzielę 5 kwietnia odbył się wyścig „przez Amsterdam" na rzece Amstel, na dystansie 8 km. Sensacją była porażka doskonałych szwajcarów z klubu F. C. Z. z Zurychu.

Wyniki:

1) „Nevens" — (Amsterdam)	30:30"
2) „Maas" — (Rotterdam)	31:25"
3) F. C. Z (Zurych)	31:26"
4) „de Hoop" — (Amsterdam)	33:30"



Kronika pływacka

Japońska pływacka ekspedycja olimpijska zwróciła się do Polskiego Związku Pływackiego z propozycją przyjazdu do Polski na 3 dni przed igrzyskami olimpijskiemi w Berlinie. Japończycy proponują przyjazd pełnego składu swojej ekspedycji *w liczbie 20 zawodników.*

Ponieważ Japończycy zażądali tytułem zwrotu kosztów podróży 2.100 fr. szwajc., a więc sumę niewygórowaną, Polski Zw. Pływacki postanowił propozycję tę przyjąć, stem aby spotkanie mogło się odbyć po Igrzyskach, a więc w II połowie sierpnia.

Wszyscy ci, którzy nie będą oglądać Igrzysk Olimpijskich będą mogli ujrzeć fenomenalnych pływaków japońskich w Polsce.

* * *

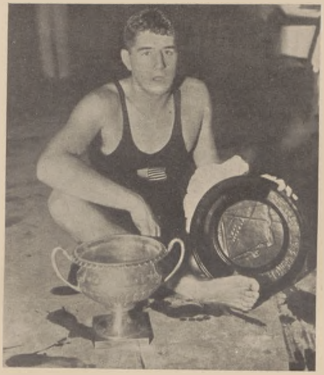
Drużynę narodową pływaków wyznaczył PZP w oczekiwaniu niezwykle intensywnego sezonu pływackiego; w skład jej wchodzi 30 najlepszych pływaków i waterpolistów polskich. Zawodnicy ci obowiązani są do solidnego treningu, nad którym czuwać będą okręgowe związki. W skład drużyny wchodzą następujący zawodnicy: w stylu dowolnym: Bocheński. Karliczek I. Szrajbman, Karpiński, Karliczek II, Gumkowski i Rother; w stylu klasycznym: Heidrich, Boguth, Szrajbman II i Kott III; w stylu grzbietowym: Karliczek I, Jastrzębski, Lenert i Włodek. Skoki: Maerz, Ziaja, Breguła i Pietrzykowski. Waterpolo: Jastrzebski, Porański, Scholz, Karpiński, Soldinger, Zubowicz, Karliczek I i Karliczek II, Makowski, Ritterman, Schwaen, Gumkowski, Olszewski i Rother.

PZP stara się o możliwe jaknajlepsze warunki treningowe dla tych zawodników. Mają oni otrzymać stałe bezpłatne bilety wejścia na pływalnię, dożywianie i t. d.

* * *

Pływacka ekspedycja japońska na igrzyskach XI Olimpjady w Berlinie liczyć będzie 62 osoby (prezes i kapitan sportowy związku, 22 pływaków i 5 trenerów, 13 pływaczek i 2 trenerki, 11 waterpolistów i trener oraz 4 skoczków pod wodzą trenera).

Niewątpliwie Japonja w pływaniu będzie bezkonkurencyjna. Drużyna Japońska potrafi pokonać nietylko każdą reprezentację narodową, ale prawdopodobnie zwyciężyłaby również i reprezentację całej reszty świata.



Jack Medica rekordzista światowy na 1500 m. (19:06,8)

Kronika kajakowa

Wielki spływ kajakowy

Zarząd Klubu Sportowego Zw. Strzel. w Wilnie powiadamia niniejszem o organizowaniu „Kajakowego Obozu Wędrownego" na trasie Nowy Targ — Warszawa, rzekami Dunajcem i Wisłą, w czasie od 29 maja do 11 czerwca b. r. dni 14.

Zadaniem obozu oprócz poznania kraju jest nauka obozownictwa w namiotach, nauka wiosłowania i pracy w kajaku systemem regatowym, to ostatnie będzie możliwe ze względu na odbywający się w tym czasie „Międzynarodowy Wyścig Górski" na Dunajcu, gdzie uczestnicy obozu będą mieli możność zobaczenia czołowej klasy kajakowców Austrji, Czechosłowacji, Niemiec, Węgier i Polski.

Obóz podzielony zostaje na nast. etapy:

28.V — wyjazd z Wilna o godz. 23.50.

29.V — przybycie do N. Targu tam nocleg.

30.V — spływ do przełomu Dunajca w Pieninach oraz wycieczka w Pieniny (na Trzy Korony), tam nocleg.

31.V — powrót do miejsca zatrzymania kajaków, spływ do Szczawnicy.

1.VI — spływ do Nowego Sącza (razem z uczestnikami wyścigu górskiego), zwiedzanie miasta i nocleg.

2.VI — spływ do Mościc, ze zwiedzeniem po drodze budowanej w Rożnowie tamy, średniowiecznych zamków w Tropiu, Czchowie i Melsztynie.

3.VI — zwiedzanie Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i miasta Tarnowa.

4.VI — spływ do Szczucina n/Wisłą, zwiedzenie Opatowca i Korczyna.

5.VI — spływ do Sandomierza.

6.VI — zwiedzanie Sandomierza i spływ do Józefowa.

7.VI — spływ z Józefowa do Kazimierza n/Wisłą i zwiedzenie tegoż.

8.VI — spływ z Kazimierza do Maciejowic, po drodze zwiedzanie Puław i Dęblina.

9.VI — spływ z Maciejowic do Czerska.

10.VI — spływ z Czerska do Warszawy.

11.VI — zwiedzanie Warszawy i odjazd do Wilna.

Uczestnicy obozu korzystają z 82% zniżki kolejowej na przejazd III klasą pociągów osobowych z Wilna do N. Targu i z Warszawy do Wilna oraz ze specjalnej taryfy na przewóz kajaków.

Ogólny koszt uczestnictwa w obozie bez wyżywienia wynosi 25 (dwadzieścia pięć) złotych od osoby, płynący na kajaku 1-osobowym 28 (dwadzieścia osiem) złotych.

Z powodu ograniczonej ilości miejsc, zgłoszenia przyjmowane będą według kolejności nadsyłania tychże. Do zgłoszeń należy dołączyć tytułem zadatku 50% wymienionych wyżej kwot.

Uczestnicy obozu korzystają z następujących świadczeń: za wpłacone wpisowe, przejazd z Wilna do N.-Targu i z Warszawy do Wilna, przewóz kajaka ze st. kol. Wilno do N.-Targu i z Warszawy do Wilna na st. kol. z zakwaterowania w namiotach, a w razie deszczu w budynkach, z opieki lekarskiej w razie choroby w czasie pobytu w obozie i z opieki fachowej kierownictwa obozu.

Ponadto uczestnicy korzystają z bezpłatnych przewodników w miejscowościach zwiedzanych podczas spływu.

Zgłoszenia wraz z wpisem kierować należy do dnia 10 maja pod adresem: Sekretarjat Klubu Sportowego Związku Strzeleckiego w Wilnie, ul. Wielka 68, m. 2, gdzie również udziela się dokładnych informacyj w sprawie obozu, wyekwipowania i t. p.

Zgłoszenia bez wpisowego nie będą przyjmowane.

Wpłacone wpisowe w razie rezygnacji z wzięcia udziału w obozie, nie podlega zwrotowi.

Kto pierwszy na wodzie

Zarząd Okręgu Małopolsko-Śląskiego na Zebraniu w dniu 20 kwietnia 1936. przyznał Drowi Inż. Ludwikowi Kowalskiemu z Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie dyplom za pierwszą wycieczkę w bieżącym sezonie, odbytą w dniu 5 marca 1936. na trasie Zator-Kraków, rzekami Skawą i Wisłą, razem 60.7 km.

Z sekcji Kajakowej Śl. Oddz. Kol. L. M. i K.

Sekcja Wioślarsko-Kajakowa Śląsk. Oddz. Kolej. L. M. i K. w miesiącu kwietniu zakończyła trening gimnastyczny i rozpoczyna w maju pracę na wodzie.

22 marca rb. członek Sekcji p. Dylong odbył pierwszą wycieczkę kajakową na trasie Mysłowice — Nowy Bieruń. Za wyczyn ten kierownictwo Sekcji nagrodziło p. Dylonga dyplomem uznania.

W dniu 3 maja rb. wyjeżdżają na 2-tygodniowy kurs treningowy do Pucka trzej członkowie Sekcji: pp. Haase, Dylong i Hackauff. Po odbyciu tego kursu członkowie ci — będą mogli wśród członków Sekcji prowadzić racjonalne fachowe szkolenie w dziedzinie sportu kajakowego.

W ciągu maja Sekcja organizuje 2 zbiorowe wycieczki kajakowe.

Pierwsza wycieczka odbędzie się 24 maja rb. na trasie Goczałkowice — Nowy Bieruń (Wisła). Wyjazd pociągiem z Katowic o godz. 6.35 powrót pociągiem z Nowego Bierunia do Katowic o godz. 21.

Zgłoszenia kierować pod poniższy adres do dnia 20 maja rb.

Druga wycieczka 31 maja i 1 czerwca na trasie Mysłowice — Kraków (Przemszą i Wisłą). Wyjazd już w sobotę 29 maja rb. — powrót wieczorem 1 czerwca.

Zgłoszenia udziału do 25 maja rb.

Osoby, które nadeślą zgłoszenia udziału w wycieczce otrzymają dokładne zarządzenia organizacyjne odnośnie wycieczek.

Do udziału w wycieczkach zapraszamy również osoby, nienależące do Sekcji. Zgłoszenia udziału należy kierować do p. Postawki Augustyna, Biuro Personalne DOKP. Katowice, telefon 323, pokój Nr. 234.

Sekcja w ciągu maja przeprowadziła dokładne wywiady szlaków wodnych: Czarnej i Białej Przemszy oraz Wisły ze Strumienia do Nowego Bierunia i wyda odpowiednie opisy tych szlaków.

* * *

Klub Kanuistów w Katowicach zmienił nazwę na KLUB KAJAKOWY, adres: Katowice, Piłsudskiego 11, P. Jan Myśliński.

* * *

Na wniosek Zarządu Głównego P.Z.K. Wydział Spraw Sędziowskich P.Z.K. zamianował Sędzią związkowym P. Prof. Jana Hławiczkę, Warszawa.

* * *

Na wniosek Okręgu Warszawskiego, Wydział Spraw Sędziowskich sprolongował termin wykupienia legitymacyj sędziowskich do dnia 10 maja 1936 r.

Termin ten jest ostatecznym i sędziowie, którzy do tego terminu nie wykupią legitymacyj sędziowskich zostaną z listy Sędziów skreśleni.

* * *

W związku z Obozem Treningowym P.Z.K. w Pucku, Sekretarjat Komisji Zawodów i Wydziału Spraw Sędziowskich będzie czasowo nieczynny.

W czasie od 2 maja do dnia 16 maja 1936 r. żadne pisma nie będą załatwiane ani też druki wysyłane.

Kluby we własnym interesie winny zaopatrzyć się we wszelkie potrzebne druki i legitymacje w czasie do 1 maja 1936 r.

* * *

Komisja Zawodów PZK. wyjaśnia, iż *punkty za start* będą przyznawane jedynie w tych wypadkach w których udowodnionem zostanie, iż zawodnik przebył *całą trasę*, a więc przybył do mety.

* * *

Komisja Zawodów zwraca uwagę wszystkim Klubom, które będą w roku 1936 organizowały zawody punktowane, uwidocznione w wykazie zawodów punktowanych, iż ciąży na nich obowiązek rozsyłki zapowiedzi tych zawodów do wszystkich Klubów i organizacyj zrzeszonych w Polskim Związku Kajakowym. Ponieważ zawody te są dostępne dla *wszystkich* zarejestrowanych zawodników., zapowiedzi *muszą* być rozesłane na czas, według postanowień Regulaminu Regatowego PZK. Od obowiązku rozesłania zapowiedzi do wszystkich Klubów zwolnione są jedynie Okręgi PZK. odnośnie Mistrzostw Okręgów w dniu 14 czerwca 1936 r.



„Smok“ pod zrefowanemi żaglami

PROGRAM

regat propagandowych Towarzystwa Wioślarskiego w Płocku w dniu 31 maja 1936 roku.

BIEG I Czwórki półwyścigowe,
II Jedynki nowicjuszy,
III Dwójki podwójne półwyścigowe,
IV Dwójki bez sternika. Bieg o nagrodę przechodnią,
V Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.
VI Czwórki. Bieg o nagrodę przechodnią.
VII Jedynki półwyścigowe. Bieg wewnętrzny,
VIII Jedynki.

1. *Regaty odbywają się zgodnie z regulaminem PZTW.*
2. *Początek regat o godz. 15.*
3. *Regaty odbędą się na rzece Wiśle. Tor 2000 m. z prądem.*
4. *Ewentualne przedbiegi odbędą się w dniu regat w godzinach rannych.*
5. *Termin zgłoszeń do regat upływa w dniu 24 maja* [illegible]
6. *Zgłoszenia należy kierować na przepisowych blankietach pod adresem Towarzystwa Wioślarskiego w Płocku, ul. Tumska 9.*
7. *Wpisowe wynosi 3 zł. od zawodnika i winno być przekazane pocztą pod adresem Towarzystwa Wioślarskiego w Płocku, ul Tumska 9 jednocześnie z przesłaniem zgłoszeń do biegów.*
8. *Posiedzenie Delegatów Towarzystw odbędzie się w dniu regat o godz. 10 na przystani Towarzystwa Wioślarskiego w Płocku*
9. *Komisja Sportowa zastrzega sobie prawo zmiany programu regat.*

Żagiel do kajaka

Żagielek pomocniczy jest wskazany nawet na najmniejszym kajaku. Wielkość i typ ożaglowania zależy od szerokości, wielkości bocznego oporu i konstrukcji kajaka. Każdy konstruktor, projektując kajak żaglowy, dołącza do planów również plan ożaglowania. Poniższy opis ma zaznajomić ze sporządzeniem pomocniczego żagla. Opisany żagielek o S — 2 m² nadaje się do każdego kajaka wiosłowego. Na podstawie tego opisu można łatwo uszyć i większy żagiel, proporcjonalnie zwiększając wszystkie wymiary. Poniższe tabelki podają typy i wymiary żagli pomocniczych dla różnych rodzajów kajaka.

TABELA GŁÓWNYCH WYMIARÓW*) ŻAGLI TYPU „LUGGER"

S — powierzchnia, a — lik dolny, b — górny, c — przedni, d — tylny, e — przekątna pik — hals h_1 — wysokość (nok — przekątna e) h_2 — wysokość pięta gafla — przekątna e).

S	Długość lików cm				Przekątna	Wysokości	
[illegible]	a	b	c	d	e	h¹	[illegible]
1,0	108	105	66	163	168	100	16
1,5	135	130	83	203	210	124	20
2,0	155	150	95	233	240	143	23
2,5	174	168	105	260	270	160	25
3,0	189	183	116	284	293	175	28

wyjątek z książki Ant. Heinricha „Budowa kajaków", cena 4 zł.

Do nabycia w GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 11 oraz we wszystkich większych księgarniach.

*) Wymiary po uszyciu; krając — doliczyć zapas na zakładki.

WARSZAWSKI MIĘDZYKLUBOWY KOMITET WIOŚLARSKI

Program Wstępny Wiosennych Regat Międzyklubowych w Warszawie, niedziela, dnia 14 czerwca 1936 r.

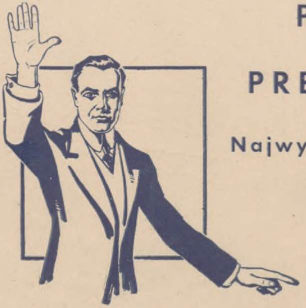
[illegible]	1.	Godz.	14.00	— Ósemki młodszych.
„	2.	„	14.15	— Dwójki podwójne.
„	3.	„	[illegible]	— Czwórki.
„	4.	„	14.45	— Dwójki bez sternika.
„	5.	„	15.00	— Czwórki półwyśc. nowicjuszy.
„	6.	„	15.15	— Czwórki półwyścigowe pań.
„	7.	„	15.30	— Jedynki młodszych.
„	8.	„	15.45	— Czwórki nowicjuszy.
„	9.	„	[illegible]	— Jedynki.
„	10.	„	16.15	— Czwórki młodszych (2 nagrody).
„	11.	„	16.30	— Dwójki.
„	12.	„	16.45	— Czwórki nowicjuszy dla klubów powstałych po 1925 r.
„	13.	„	17.00	— Jedynki pań.
„	[illegible]	„	17.15	— Czwórki półwyśc. dla klubów, które w 1935 r. nie figurowały w tabeli P. Z. T. W.
„	[illegible]	„	17.30	— Czwórki bez sternika.
„	[illegible]	„	17.45	— Czwórki wagi lekkiej.
„	[illegible]	„	18.00	— Dwójki podwójne półw. nowic.
„	[illegible]	„	18.15	— Ósemki nowicjuszy.
„	[illegible]	„	18.30	— Czwórki pań.
„	[illegible]	„	18.45	— Jedynki nowicjuszy.
„	[illegible]	„	[illegible]	— Czwórki półw. nowic. dla Klubów powstałych po 1925 r.
„	[illegible]	„	[illegible]	— Ósemki. Bieg główny.

UWAGA: Przedbiegi rozpoczynają się w sobotę dn. 13 czerwca o godz. 14.

1. Regaty odbywają się zgodnie z reg. Regatowym PZTW ze zmianami wywołanemi przez warunki miejscowe.

2. Przyjmowanie imiennych zgłoszeń osad i biegów na ustalonych przez PZTW schematach, kończy się w poniedziałek dn. 8 czerwca r. b. o godz. 20-ej. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem „Warszawski Międzyklubowy Komitet Wioślarski, Warszawa, ul. Wioślarska 4, przystań Kl. W. „WISŁA". Równocześnie ze zgłoszeniem należy wnieść na r-k. p. E. Bernatowicza do P. K. O. Nr. 8689 wpisowe w wysokości zł. 3. — od osoby w każdym biegu. Zgłoszenia *nie opłacone uwzględniane nie będą.*

3. Gospodarz regat Warsz. Tow. Wiośl.



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.

Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zł. 18 półrocznie Zł. 9 .

Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013

Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktorka MARJA MAJCHEROWA*

Drukarnia W. Merkel, A. Kowalewski i S-ka, Warszawa, Chłodna 37, Tel. 669-46.